ROK XIV. Nr. 37 (3999) WILNO, niedziela 7-go lutego 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Komunizm już nie ma ojczyzny

Znaczenie ostatniej serii słynnych procesów sowieckich nie może mieć chyba innego efektu poza granicami ZSRR. dla rozsianych po świecie różnojęzycznych wyznawców komunizmu jak tylko zanik wiary w posłannictwo komunistyczne Stalina i ojczyzny wojującego proletarjatu.

Naiwnych, łatwowiernych i wysługujących się obcym dla doraźnej korzyści zawsze znajdzie się dosyć; siłą siła inercji: filosowiecki komunizm może jeszcze przetrwać na świecie długo. Jednakże o powodzeniu ruchów masowych decyduje zawsze jakaś elita. Elita bezideowa nie jest elitą, jeżeli chodzi zaś o ludzi i naprawdę mądrych i ideowych, to dziś już chyba nie ma wśród komunistów takich, którzy by jeszcze potrafili Stalina uważać za proroka komunistycznej międzynarodówki.

Poza wszystkimi zarzutami natury moralnej, jakie przylgnęły nieodwołalnie do powtórnych aranżerów morderstwa najbliższych towarzyszy partyjnych i które stanowią dostateczny powód do rozczarowania dla dawnych wielbicieli istnieje jeszcze jeden moment może mniej jaskrawy, ale nie mniej ważny dla wyrobienia sobie opinii o ZSRR.

Parodia wymiaru sprawiedliwości doprowadzona do szczytu przez władze sowieckie w „procesach trockistowskich" nie była przykrywana liściem figowym. Rozgłos nadany przebiegowi procesów, zainscenizowany udział społeczeństwa w żądaniu wyroków śmierci, olbrzymi wysiłek propagandowy, jaki oddano do użytku gnębicieli „trockistowskich zdrajców" wszystko to sprawiło, że podczas procesów wyraziściej niż kiedy indziej zarysowało się oblicze stalinowskiej Rosji.

Piatakowa, Radka, Sokolnikowa i towarzyszy sądzono jako zdrajców „nie mających" **żadnego poczucia nacjonalizmu. Nacjonalizmu**, powtarzam.

Trzeba dobrze wczuć się w wymowę tego wyrazu w ustach władców obecnej Rosji. Wśród zbrodni zarzucanych oskarżonym w procesie wymieniano, że byli oni gorsi od Judenicza i Denikina" którzy „nie poszli na **rozczłonkowanie** własnej **ojczyzny**".

Pojęciom **„ojczyzny"** i **„nacjonalizmu"** oficjalnie zostało przywrócone w ZSRR. przedrewolucyjne stanowisko.

Nacjonalizm dziś na całym świecie jest doktryną, która wiąże narody w kierunku pionowym. W ten sposób uodpornia je na propagandę międzynarodowego komunizmu, głoszącego zasadę łączenia się ze sobą proletariatu ponad głowami i przeciwko rządom niekomunistycznych państw. Komunizm natomiast jest zaprzeczeniem nacjonalizmu któremu przeciwstawia zasadę łączenia się w kierunku poziomym świata pracy przeciwko światowi kapitału wszystkich państw i narodów.

Tymczasem dzisiejsza Rosja stalinowska (a może już wkrótce nawet nie stalinowska, o ile prawdą jest to co wczoraj podały niektóre pisma o buncie armii sowieckiej przeciwko Stalinowi) u siebie szuka właśnie tej nacjonalistycznej więzi pionowej.

Międzynarodowy komunizm już jest tylko towarem na eksport i to nie na wszystkie rynki.

Jeszcze jesienią **1936 r. pisaliśmy** w artykule p. t. „Hatou na akupanta" o usiłowaniach budzenia ruchu narodowego białoruskiego i ukraińskiego w Polsce przez komunistów. Podawaliśmy przykład skomunizowanej wsi na wschodzie Polski, operującej hasłem „Hatou na akupanta" a bynajmniej nie „Hatou na bahataho".

Z tego widać, że tam gdzie można, gdzie hasło nacjonalistyczne lepiej nadaje się do wywołania fermentu, jest lepszym narzędziem dywersji, imperializm stalinowskiej Rosji i dotychczas nie cofał się przed użyciem tego środka.

Daleki wschód pod tym względem mógłby dostarczyć szczególnie wiele materiałów.

Ale teraz to nawet nie jest potrzebne. Sytuacja i tak jest jasna. Komunizm dziś już nie ma ojczyzny. Stracił ją w tej chwili, gdy w Rosji padło z ust oficjalnych słowo „rodina".

„Rodina" to nie jest bowiem bynajmniej „ojczyzna międzynarodowego proletariatu", to—nie teren rozwoju bezklasowego społeczeństwa, ograniczony tylko przestrzenią międzyplanetarną, ale to tylko „matuszka Rasija". **P. Lem.**

Stalin i Woroszyłow

Według niesprawdzonych pogłosek powstał ostry zatarg pomiędzy Stalinem a Woroszyłowym o władzę w Z. S. R. R.

Zgon prof. J. Sypniewskiego

POZNAŃ, (PAT). — W dniu dzisiejszym zmarł ś. p. dr. Józef Sypniewski, profesor nadz. szczegółowej uprawy roli i roślin na wydziale rolniczo-leśnym Uniwersytetu Poznańskiego.

Aresztу w Z. S. R. R.

„Matin" i „Daily Mail" donoszą, że sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow wkrótce ustąpi ze swego stanowiska i że jego następcą będzie Tairow, który jest obecnie członkiem Centralnego Komitetu Wykonawczego.

Dowódca armii czerwonej w Azji środkowej gen. Dybienko został aresztowany i wywieziony do Moskwy. Na gen. Dybienkę ciąży podejrzenie, że brał udział w akcji wywrotowej trockistów.

Powstańcy otaczają Malagę

SEVILLA, (PAT). — Komunikat rozgłośni powstańczej z dn. 6 bm. o godz. 13 m. 20:

Armia południowa rozpoczęła wczoraj operacje w prowincji Malaga. Kolumny narodowe posunęły się znacznie naprzód, opanowując kilka miejscowości na drogach na południe od Antequerra i Archidona. Kolumny, które wyruszyły z Marbella idą w kierunku wschodnim. — W ten sposób kilka punktów strategicznych w prowincji Malaga zajęto i pierścień dokoła miasta Malaga zacieśnia się. Obrońcy tego miasta niezadługo nie będą mieli innego odwrotu jak tylko drogą wzdłuż wybrzeża.

Wczorajszy dzień na U.S.B.

Wczorajszy dzień wykładów na U. S. B. minął na ogół spokojnie; tak jak w dniach poprzednich były tylko drobne incydenty.

Ogół młodzieży okazuje zdecydowaną chęć do nauki, i unika sytuacyj grożących zakłóceniem spokoju na Uniwersytecie.

Roboty publiczne a rozładowanie bezrobocia

Skrót przemówienia p. ministra Opieki Społecznej Kościałkowskiego

Gdy mówimy o inwestycjach publicznych — rozpoczął minister — pamiętać zawsze musimy o dwuch zasadniczych elementach, związanych z tymi inwestycjami, a mianowicie o elemencie gospodarczym i społecznym.

Opracowany przez rząd 4-letni program inwestycyjny posunął tę sprawę jeszcze znacznie dalej. Konieczność planowej długofalowej akcji staje się nakazem chwili nie tylko ze względów ściśle gospodarczej natury, lecz również z punktu widzenia racjonalnej walki z bezrobociem.

Instytucją, skupiającą dotychczas nieomal całokształt środków walki z bezrobociem, jest Fundusz Pracy.

320 MILIONÓW DAŁ F. P.

W ciągu czterech lat swego istnienia Fundusz Pracy przeznaczył na inwestycje sumę zł. 306.603.000. Suma ta nie obejmuje wydatków na zatrudnienie młodzieży, które wyniosły zł. 13.618.000, a przeznaczonych w przeważnej mierze również na inwestycje.

1) Na inwestycje komunikacyjne Fundusz Pracy asygnował ogółem złotych 110.627.00, co stanowi 36,1 proc.

Jeśli chodzi o pierwsze trzy lata, to Fundusz Pracy współdziałał m. in. w wykończeniu 468 klm linii kolejowych. Sfinansowaliśmy regulacyj 100 klm. rzek, współdziałaliśmy w budowie nowych dróg kołowych o twałej nawierzchni — 1.100 klm.

2) Na melioracje wydaliśmy złotych 35.516.000, t. j. 11,6 proc.

3) Na urządzenie miast Fundusz Pracy asygnował ogółem złotych 123.039.000 t. j. 40,1 proc.

4) Na budowle publiczne wydano zł. 15.780.000, t. j. 5,1 proc.

5) Osobna gałęź zainteresowań Funduszu Pracy — to robotnicze budownictwo mieszkalne, prowadzone za pośrednictwem towarzystwa osiedli robotniczych, którego celem jest dostarczenie tanich mieszkań dla sfer robotniczych. Na budownictwo mieszkaniowe Fundusz Pracy asygnował dotychczas 14.947.000 zł.

Szczupłość środków, jakimi Fundusz Pracy dotychczas dysponował, nie pozwoliła na objęcie szerszych planów przebudowy gospodarczej. I dlatego nastąpił pewien

ROZDZIAŁ ZADAŃ:

opracowany przez rząd program inwestycyjny ma za zadanie osiągnięcie właśnie tej przebudowy gospodarczej i ożywienia życia gospodarczego. W roku przyszłym będzie musiał Fundusz Pracy główną swoją uwagę zwrócić na zadania społeczne, na takie rozplanowanie swoich robót, które pozwoli zatrudnić maksimum bezrobotnych w ośrodkach najbardziej zapalnych. Pierwszeństwo będą miały takie roboty, które dadzą największe możliwości zatrudnienia bezpośredniego. Na rok następny po wyeliminowaniu akcji młodzieżowej (złotych 10.000.000) Fundusz Pracy dysponuję na zatrudnienie kwotą zł. 40.000.000.

Oczywiście możliwosci zatrudnienia z kredytów Funduszu Pracy są znacznie mniejsze, niż to miało miejsce w roku bieżącym. Nie mniej jednak spodziewać się należy działania całego szeregu przyczyn, które

POZWOLĄ NA SPOKOJNE ROZŁADOWANIE BEZROBOCIA

na wiosnę roku bieżącego.

Prace, związane z obroną kraju, zakrojone na szeroką skalę, przyczynią się, w bardzo poważnym stopniu do ożywieniar prac na odcinku podstawowych surowców, w hutnictwie, w budownictwie i t. p., co znowu daje widoki dodatkowego zatrudnienia.

Na odcinku inwestycyj, prowadzonych ze źródeł zw. samorządowych, minister spodziewa się również znacznej poprawy.

Wreszcie ogólna, stopniowa wprawdzie, ale trwała, poprawa gospodarcza, winna przynieść pewne rozluźnienie na rynku pracy.

Reasumując te wywody minister wyraża przeświadczenie, że projektowane roboty publiczne dadzą wydatną poprawę w stanie zatrudnienia.

(Dyskusja nad inwestycjami i przemówienia innych ministrów na str. 2-ej)

Pod znakiem XII-ej Olimpiady w Tokio w 1940 r.

Rzut oka na plan głównego stadionu dla przyszłej olimpiady, na polu Meidzi. Stadion główny będzie składał się z 5-ciu głównych części: 1) boiska piłki nożnej, 2) boiska bokserskiego, 3) stadionu lekkoatletycznego, 4) pływalni, 5) galerii obrazów i strzelnicy. (Numeracja ta odpowiada poszczególnym znakom na zdjęciu.

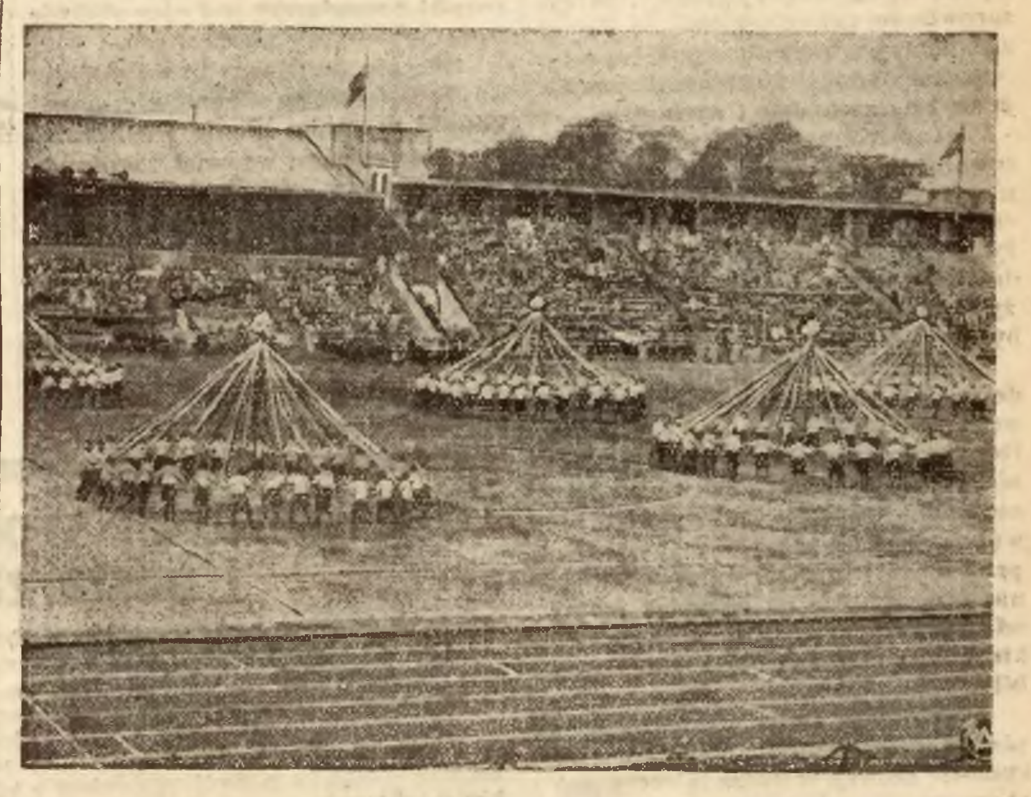

Fragment ćwiczeń na jednym z boisk sportowy w Tokio. Jak widzimy i tutaj młode sportsmenki japońskie rekonstruują już obecnie znak olimpiady: 5 kół (kręgów) olimpijskich.

Debaty nad inwestycjami w komisji budżetowej Sejmu

Fragment obrad Komisji Budżetowej nad ustawami o inwestycjach podczas przemówienia p. wicepremiera. Na ławach rządowych widoczny p. premier z członkami Rządu.

Referat sprawozdawcy

WARSZAWA. (PAT). — Na dzisiejszym posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu wznowiono debaty nad wniesionym przez rząd planem inwestycyjnym.

Sprawozdawca p. Sikorski zaproponował poprawki do ustawy o inwestycjach z funduszów państwowych w r. 1937.

M. in. do art. 4 proponuje referent dodanie słów: „jednak nie dłużej, niż do dnia 31 grudnia 1938 r.“ i następujące brzmienie art. 9: „sprawozdanie ze sposobu zużycia wpływów, uzyskanych z operacyj kredytowych, przeprowadzonych na podstawie art. 5, będzie włączone do ogólnego zamknięcia rachunkowego, sporządzanego przez właściwego ministra, i podlega ogólnym przepisom o zamknięciu rachunków państwowych i absolutorium dla rządu“.

Dalej sprawozdawca wniósł następującą rezolucję: Sejm uchwalając ustawę o inwestycjach stwierdza: że

1) prawo uchwalania budżetu stanowi jeden z najistotniejszych obowiązków Izb Ustawodawczych.

2) że zasada racjolalnej gospodarki finansowej państwa wymaga istotnej jedności i zupełności budżetu.

3) że do realizacji tego, najbardziej podstawowego wymagania prowadzi należycie skodyfikowane prawo budżetowe, — Sejm wzywa rząd do przedłożenia prawa tego najpóźniej do końca przyszłej sesji zwyczajnej.

Wreszcie w porozumieniu z rządem sprawozdawca p. Sikorski zgłosił kilka poprawek, mających na celu dokładniejszą specyfikację wydatków.

Dyskusja

W dyskusji zabierali głos prawie wszyscy członkowie komisji, pozytywnie ustosunkowując się dla planów. Między in. zabierali głos:

POS. KAMIŃSKI,

uprzedzając, że nie powodują nim żadne złośliwości w stosunku do rządu wysuwa wobec przedłożonego planu inwestycyjnego zasadnicze zastrzeżenia.

Położenie Polski jest tego rodzaju, że okręgi przemysłowe znajdują się tuż na zachodniej granicy, okręgi surowcowe zaś częściowo w Polsce zachodniej, częściowo w południowej. Natomiast **okręgi żywicielskie znajdują się i na zachodzie i wschodzie.**

Jednostronność i łatwość sparaliżowania podczas ewentualnego ataku nieprzyjacielskiego całego naszego życia gospodarczego, nie została należycie w planie inwestycyjnym uwzględniona. Oparcie zdolności obronnej i żywicielskiej na regionalizmie dałoby niewątpliwie pożyteczne wyniki.

Mówca twierdzi np., że jeżeli chodzi o zdolność produkcyjną rolnictwa, wsie szybko odrabiają swe zaległości. **Dotyczy to zwłaszcza Kresów Wschodnich. Ułatwienie za pomocą odpowiedniej polityki kredytowej dalszego rozwoju produkcji rolnej, zwiększenia uprawy lnu i konopi, uniezależniłoby nas niewątpliwie na wypadek wojny od zagranicy, poprawiłoby naszą strukturę gospodarczą i odciążyłoby nasz bilans handlowy.**

Pominięcie Ziem Wschodnich w planie inwestycyjnym godzi w przekonaniu mówcy w nasze interesy państwowe.

W planie tym figurują pozycje, których nie można uznać za niezbędne. Do takich pozycyj zalicza mówca między in. 26 miln. zł. na budownictwo mieszkaniowe w miastach.

Jeżeli chodzi o przyszłość, to mówca uważa za zagadnienie palące decentralizację **okręgów przemysłowych, żywnościowych i surowcowych.**

POSS. HUTEN - CZAPSKI

podnosi, iż niewspółmiernie mała jest kwota, przeznaczona na melioracje, jeśli zważyć wielki odsetek nieużytków i przeludnienie wsi.

Pozycja, przeznaczona na budownictwo szkolne, nie jest dostatecznie wyjaśniona. Na zachodzie Polski budownictwo szkolne możemy uważać za wystarczające, natomiast **na Ziemiach Wschodnich mamy tak wielkie braki, że preliminowane wydatki są za małe.** Mówca nie podziela poglądów referenta co do niecelowości podziału inwestycyj na poszczególne tereny. Mówimy wciąż o Polsce b., ale cóż dla niej robimy? Tylko bardzo nieznaczna część kwot inwestycyjnych w ogóle idzie dla 4 województw wschodnich, stanowiących prawie 1/3 naszego obszaru państwowego. Jakie jest podejście do inwestycyj w województwach wschodnich, świadczy potraktowanie zagadnienia elektryfikacyjnego w niniejszym planie. **Wileńszczyzna jest na 2 miejscu, jeśli chodzi o naturalne możliwości elektryfikacyjne, tymczasem w programie tegorocznym na elektryfikację tej połaci jest tylko jedna pozycja i to minimalna (200.000 zł.).**

Następnie

WICEMARSZAŁEK PODOSKI

w imieniu komisji porozumiewawczej regionalnych grup poselskich 5 województw wschodnich określa stosunek do 4-letniego planu inwestycyjnego.

Komisja ta uważa, że plan ten powinien odpowiadać 3 zasadniczym wymaganiom:

1) przede wszystkim powinien być dostosowany do potrzeb obrony państwa;

2) powinien być dostosowany do szczupłości środków, jakie państwo może przeznaczyć na inwestycje publiczne;

3) powinien zmierzać do wyrównania poziomu gospodarczego w poszczególnych dzielnicach Polski.

Pierwszym warunkiem trwałej poprawy sytuacji gospodarczej Polski jest rozbudowa rynku wewnętrznego. Województwa wschodnie, to kraj w tej chwili gospodarczo biedny, ale o olbrzymich możliwościach rozwojowych. Czynnikiem hamującym tam rozwój gospodarczy jest niewątpliwie brak inwestycyj publicznych.

Obecnie stanęliśmy przed ciężkim problematem. Pan wicepremier Kwiatkowski w swoim planie 4-letnim na pierwsze miejsce wysunął zagospodarowanie t. zw. ośrodka centralnego kosztem ok. 3 miliardów złotych. Powstaje pytanie, czy mamy istotnie wydać 3 miliardy na rozbudowę przemysłu w okręgu centralnym, potym dopiero pomyśleć o innych inwestycjach czy naodwrót.

Jedna i druga recepta, jako zbyt skrajne byłyby niesłuszne.

Jedynie równoległe potraktowanie tych potrzeb jako najpilniejszych byłoby najwłaściwszym rozwiązaniem zagadnienia.

Mówca przypomina o złożonym w swoim czasie przez przedstawiciela Ziem Wschodnich planie inwestycyjnym w opracowanym w porozumieniu z miejscowymi czynnikami społecznymi i władzami. Okazuje się, że **postulaty te uwzględnione zostały w stopniu minimalnym i jedynie w zakresie budowy dróg wodnych nie budzi zastrzeżeń.**

Dlatego przyłącza się do apelu pos. Huten - Czapskiego, aby **rząd zechciał wyjaśnić w jaki sposób zamierza nadal inwestować na Ziemiach Wschodnich i w związku z tym zgłasza rezolucję, wzywającą, aby w 4-letnim planie inwestycyjnym uwzględnił w w należytym stopniu najniezbędniejsze potrzeby Ziem Wschodnich, zwiększając ich udział w kredytach inwestycyjnych, w szczególności w zakresie rozbudowy dróg kolejowych, wodnych oraz bitych, melioracji i innych inwestycyj rolniczych, elektryfikacji, urządzeń miejskich i budowy szkół.**

POS. GEN. ŻELIGOWSKI

oświadczył między in.: w przemówieniach swoich pełnych treści i entuzjazmu minister Kwiatkowski stara się zawsze podpowiedzieć na dręczące pytanie dlaczego Polska, która posiada prawie wszystko czego do życia potrzeba, t. zn. ma wszystkie warunki rozwoju, znajduje się na szarym końcu wśród narodów.

Czy plan inwestycyjny pozwala żywić nadzieję, że odiąd ruszymy z miejsca? Sądzę, że nie. Plan ten zbudowany został pod hasłem obrony państwa. Jest to hasło niewątpliwie decydujące.

Niestety związaliśmy go z materią, a nie z duchem. Plan inwestycyjny winien być przede wszystkim nastawiony na człowieka.

Mówca **widzi przyszłość w organizacji gminy, jako jednostki gospodarczej i w uniezależnieniu jej do administracji.**

To będzie zgodne i z naszą przeszłością i z przyszłością Polski opartej na wolności, gminie.

Po innych posłach przemawiał jeszcze sprawozdawca

P. SIKORSKI

zaznaczając, że nie ma zasadniczych sprzeczności w wynikach dyskusji z tezami jakie postawił w referacie.

Referent dodał, że rozpatrując problem inwestycyj Ziem Wschodnich, trzeba pamiętać, że **cały plan inwestycyjny należy traktować nie od strony potrzeb, lecz od strony środków, jakie stoją do dyspozycji.**

To też rezolucja p. wicemarszałka Podoskiego byłaby słuszna, gdyby plan ten ustalany był na założeniach regionalnych.

Dlatego mówca prosił wicemarszałka Podoskiego o zrezygnowanie z formy rezolucji i dołączenie jej treści. do protokółu jako dezyderat zainteresowanych posłów.

WICEMARSZAŁEK PODOSKI

w związku z apelem p. sprawozdawcy oświadczam co następuje:

Nie zupełnie zadowoliła mnie odpowiedź p. wicepremiera. Jeżeli zapytywałem w jakiej mierze będą uwzględnione postulaty wyrażone w memoriale posłów i senatorów Ziem Wschodnich, to **chciałem uzyskać odpowiedź czy rząd jest skłonny zwiększać w miarę możności udział Ziem Wschodnich w ogólnych inwestycjach. Czy istnieje ta tendencja?**

(Wicepremier Kwiatkowski: **napewno tak**).

Jeżeli chodzi o oświadczenie p. pos. Sikorskiego ,to o tyle nie mogę się na nie zgodzić, że problem Ziem Wschodnich nie traktujemy wyłącznie jako problemu regionalnego. **My traktujemy go jako zagadnienie państwowe i tak samo traktował ten problem p. wicepremier w swoim przemówieniu z przed roku.**

Wobec tylko co udzielonej mi odpowiedzi p. wicepremiera zgadzam się na sposób załatwienia rezolucji, proponowany przez pos. Sikorskiego.

W głosowaniu projekt ustawy o dotacjach na rzecz FON. przyjęto jednomyślnie.

Przy projekcie ustawy o inwestycjach przyjęto wszystkie poprawki sprawozdawcy.

Na tyem obrady zakończono.

Rolnictwo

Skrót przemówienia p. ministra Rolnictwa i Reform Poniatowskiego

Inwestycje w zakresie Min. Rolnictwa i Reform Rolnych dadzą się rozdzielić na 3 grupy — rozpoczyna minister. W pierwszym rzędzie są te, które bezpośrednio rozszerzają sam warsztat produkcyjny, zwiększają obszary uprawnej ziemi, — to są

MELIORACJE.

Skromna suma, figurująca w rządowym projekcie ustawy — 2 mil. zł., nie wyczerpuje całości tych prac. Dołącza się do niej milion 100 tys. zł., figurujące w budżecie, a poza tym poważniejsza ilość prac, dokonywanych trybem szarwarkowym, przy pomocy technicznego aparatu rządowego.

Drugą grupę zabiegów podnoszących naszą produkcję — ciągnie minister — stanowi kredyt rozprowadzany przez Fundusz Obrotowy Reformy Rolnej, przeznaczony

NA DODATKOWE KOSZTY PRZY KOMASACJI,

więc na przenoszenie budynków i gospodarstw osadniczych. Przeciętna tego kredytu jest obliczona na 300 zł. na osadę.

Pozycja trzecia, dotycząca

INWESTYCYJ ROLNICZYCH

jest pozycją zawartą w budżecie, już przez Wysoką Izbę przyjętą, a wynoszącą 5 milionów zł. na inwestycje usprawnienia obrotu rolniczego.

Inwestycje mleczarskie wyniosą 7 milionów złotych.

W odniesieniu do chłodni, stan zaniedbania naszego kraju jest powszechnie znany. Mamy zaledwie dwie chłodnie, w Gdyni i w Warszawie. Przewidziana jest w r. 1937 budowa chłodni w Łodzi, następna musiałaby być ulokowana ALBO NA TERENIE WILEŃSZCZYZNY, ALBO WOJ. BIAŁOSTOCKIEGO.

Należy sądzić — kończy minister — iż to usprawnienie w połączeniu z taniością naszej produkcji rolniczej pozwoli na coraz szersze ugruntowanie się naszego eksportu.

Koleje i drogi

Skrót przemówienia p. ministra Komunikacji Ulrycha

Rozległa dziedzina zagadnień komunikacyjnych zajmuje w polityce inwestycyjnej państwa naczelne miejsce. Braki naszej sieci komunikacyjnej są jedną z głównych przyczyn naszego ubóstwa. — Rozbudowanie i udoskonalenie sieci komunikacyjnej podnosi dochód społeczny, zarówno przez wzmożenie produkcji i konsumcji jak i przez usunięcie strat poniesionych przy złym systemie transportowym.

SZCZEGÓLNIE ZANIEDBANE SĄ U NAS DROGI WODNE.

Wskutek zdziczenia polskich rzek drogi wodne w ogólnych transportach partycypują zaledwie w jednym procencie z oczywistą dla gospodarstwa narodowego szkodą.

121 MILIONÓW ZŁ. NA KOLEJE.

Poważne straty ponosimy wskutek niezadawalającego stanu technicznego naszych kolei i niezupełnego dostosowania naszej sieci kolejowej do struktury gospodarczej naszego państwa — ciągnie minister. Roboty publiczne dają z reguły zatrudnienie większym ilościom robotników niewykwalifikowanych, rekrutujących się z bezrobotnych przeto przybywają nowe rzesze konsumentów. Ten sam efekt wywiera zatrudnienie małorolnej ludności wiejskiej, co ma nie małe znaczenie przy naszym strukturalnym bezrobociu wiejskim.

Kredyty na inwestycje komunikacyjne stanowią łączną kwotę 121 milionów zł., t. j. około 46 proc. globalnego programu inwestycyjnego na rok 1937.

ZAMIERZENIA.

Z ważniejszych zamierzeń inwestycyjnych należy wymienić budowę i przebudowę węzłów kolejowych.

Ogólny koszt rozbudowy i przebudowy istniejących linii oraz węzłów i stacyj, jak również innych inwestycyj, które mają być wykonane na istniejących już liniach kolejowych, wyniesie 38.280.000 zł.

W zakresie polityki inwestycyjnej na drogach publicznych wysuwją się na czoło dwa zagadnienia: budowa nowych dróg z twardą nawierzchnią,

ZWŁASZCZA NA WSCHODZIE KRAJU

i budowa trwałych nawierzchni ulepszonych na istniejących ważniejszych drogach państwowych. Trzecie zadanie inwestycyjne wypływa z poprzednich, gdyż drogi nie mogą się obyć bez mostów, to też muszą być one budowane.

PROGRAM 1937 R.

dostosowany do możliwości finansowych skarbu państwa przewiduje:

1) Kosztem 6.000.000 zł. kontynuowanie robót przy budowie zbiornika na Brynicy w Kozłowej Górze wraz z regulacją Brynicy, dokończenie budowy zbiornika na Sole w Porąbce i rozpoczęcie budowy zbiornika i zakładu wodnego w Czechowie.

2) Kosztem 5.700.000 zł. zabudowanie górskich potoków w dorzeczu Wisły i Dniestru. Regulację Wisły w celu przystosowania tej rzeki dla żeglugi i ochrony wałów, regulację wartwy i usprawnienie zachodnich kanałów żeglugi, ochronę Krakowa przed powodzią, rozbudowę portów wiślanych, usprawnienie drogi wodnej Przemszy.

3) A wreszcie kosztem 3.300.000 zł. rozbudowę dla żeglugi WSCHODNICH DRÓD WODNYCH w szczególności Kanału Królewskiego, Augustowskiego i Ogińskiego oraz żeglugi NIEMNA, WILII I PRYPECI.

Pierwszy etap elektryfikacji Polski

Skrót przemówienia p. ministra Przem. i Handlu Romana

Przemawiając na posiedzeniu Sejmowej Komisji Budżetowej w dniu 5 bm., p. minister Roman oświadczył m. in. co następuje:

Inwestycje, przypadające na ministerstwo przemysłu i handlu dotyczą kwestyj energetycznych: elektryfikacji i gazyfikacji oraz inwestycje związane z morzem.

Zasadniczym celem pierwszej kategorii inwestycyj, tj. energetycznych jest rozwój rynku wewnętrznego, drugich (tj. morskich) — udoskonalenie wymiany z zagranicą.

Elektryfikcja kraju

Charakterystyczną cechą dotychczasowego wykorzystywania naszych źródeł energii jest ta okoliczność, iż wykorzystywanie toześrodkowane jest głównie na jednym krańcu Rzplitej, tj. w Zagłębiu węglowym. Dążeniem naszym winno być z jednej strony możliwie najdalsze rozprowadzenie tej energii po kraju, z drugiej zaś uniezależnienie się od źródła energetycznego,ześrodkowanego w jednym miejscu. Polska nie tylko jest spóźniona pod względem elektryfikacji o jakieś 25 lat w stosunku do zachodniej Europy, lecz nie odrabia swoich zaległości w tej dziedzinie.

Położenie geograficzne źródeł energii w Polsce wskazuje, że linia elektryczna, łącząca między sobą te źródła, — szyny zbiorcze — musiałaby przechodzić

NA POŁUDNIU KRAJU I Z ZACHODU NA WSCHÓD.

od zagłębia węglowego przez siły wodne podkarpacia do zagłębia naftowego, a raczej gazowego, z ewentualnym przedłużeniem na południowy wschód do możliwych elektrowni wodnych na Dniestrze.

Należy stworzyć, wzgl. rozszerzyć szereg przedsiębiorstw sieciowych, któreby rozdzielały energię elektryczną na pewnych obszarach, pobierając ją z linii przesyłowych bardzo wysokiego napięcia. W ten sposób powstaje potrzeba stworzenia okręgów elektryfikacyjnych.

Należy podkreślić, iż rozpoczynamy dopiero

ETAP ELEKTRYFIKACJI OKRĘGOWEJ

Etapu tego nie da się w żaden sposób ominąć. Opracowany program inwestycyj elekryfikacyjnych przewiduje w ciągu 4 lat wydatek w kwocie 126,25 milionów złotych. Z kwoty tej na inwestycje w roku bieżącym przeznacza się zaledwie 12 milionów zł.

ZNACZENIE GAZYFIKACJI

dla gospodarstwa narodowego jest równie ogromnie doniosłe — mówił w dalszym ciągu minister.

Planem inwestycyjnym objęto

BUDOWĘ GAZOCIĄGU,

który prowadzić będzie z Roztok przez Kolbuszową, Tarnobrzeg do Sandomierza, gdzie przekroczy Wisłę, a następnie przez Ostrowiec do Lubieni. W tym punkcie rozdzieli się na odnogę zachodnią do Skarżyska i północną: Lubienia, — Kiedrzyni —Pionki, z odnogą Kiedrzyń — Radom.

Ogólny koszt projektowanej inwestycji, którą zamierza się wykonać w ciągu dwuch lat, wynosić będzie około 12 mil. zł. Główna część kwoty inwestycyjnej przypadnie hutnictwu śląskiemu, natomiast robocizna przy samym wykonywaniu rurociągu przypadnie województwom krakowskiemu, lwowskiemu i kieleckiemu.

Wykonanie tej inwestycji nastąpi w latach 1937 i 1938.

NA INWESTYCJE MORSKIE SKŁADA SIĘ

prowadzenie dalszej rozbudowy portu w Gdyni oraz oraz w Wielkiej Wsi, przystani w Pucku i Jastarni, jakoteż inwestycje, związane z rybołówstwem morskim.

4-letni program portowy przewiduje wykonanie nowych inwestycyj portowych na sumę 35.755.000 zł.

PLAN INWESTYCYJ RYBACKICH

obejmuje zarówno rozbudowę flotylii rybackiej, jak i innych urządzeń, niezbędnych dla rozwoju rybołówstwa morskiego. Łączna kwota inwestycyj w tym zakresie, w jakim mają one być pokryte z funduszów publicznych, wyniesie zł. 9.200.000. Ogółem inwestycje w zakresie rybołówstwa przewidują użycie na przestrzeni 4-letniego okresu ca 10.050.000

Kończąc swe uwagi, dotyczące zakresu inwestycyj, minister sądzi, iż możemy sobie pozwolić na nieco optymizmu, stwierdzając, że program nasz jest programem minimalnym i że stopniowo rozwijające soę ożywienie gospodarcze pozwoli go uzupełnić i rozszerzyć.

Nożycami przez prasę

Cofnięty kredyt

Pod tym tytułem „Gazeta Polska“ zamieszcza obszerne omówienie odpowiedzi min. Becka na interpelację posła dr. Wielhorskiego w sprawie prześladowań Polaków w Litwie.

Obecne stanowisko Polski wobec Litwy jest określone w tym artykule, jako stanowisko wierzyciela który w pewnym momencie cofnął dłużnikowi kredyt swego zaufania.

W ciągu 19 lat Polska usiłowała traktować Litwę, jako jeden z czynników nowej, powojennej równowagi nad Bałtykiem. To zasadnicze stanowisko Polski wobec Litwy, powodowało iż Polska odpowiadała spokojem — na wybryki, umiarem — na ekstrawagancje, cierpliwością — na prowokacje.

ale jak dalej pisze: „Gazeta Polska“

Niesamowita polityka Kowna ciąży dziś nie tylko Polsce, lecz również i państwom bałtyckim, z którymi Litwa stara się związać, uniemożliwiając stabilizację stosunków i komplikując położenie międzynarodowe nad Bałtykiem. Na Łotwie i w Estonii opinia publiczna wielokrotnie uskarżała się na stosunek Litwy do Polski, nie chcąc ponosić skutków tego stosunku.

Wreszcie

Z oświadczenia p. ministra spraw zagranicznych, wynika, iż „rząd polski nie omieszkał sprecyzować wobec rządu litewskiego swego zasadniczego stanowiska względem republiki litewskiej jak również określić granicy swej ustępliwości w sprawach, stanowiących przedmiot rozbieżnych poglądów pomiędzy obu tymi rządami“.

Wysiłki te nie znalazły w Kownie oddźwięku. Nie rozumiano tam, że polska ustępliwość, pobłażanie i tolerancja, wynikały z metody mającej „ułatwić rządowi litewskiemu normalizację stosunków z Polską“. Metodę tę uznano za dowód słabości, która umocniła polityków kowieńskich w ich nieprzytomnym uporze.

Wobec tego

Odpowiedź p. ministra spraw zagranicznych na interpelację posła Wielhorskiego stwierdza, że w wytworzonych warunkach „rząd polski uznał się zmuszonym cofnąć kredyt zaufania do pokojowych intencyj rządu litewskiego“. Polsce nie pozostaje zatem nic innego, jak „dostosować swój stosunek do republiki litewskiej do metod postępowania, którymi państwo to kieruje się wobec Polski, układając go w sposób analogiczny, czyli restryktywny“.

Sic.

Polesie — kraj przyszłości

Kompleks zagadnień związanych z zasadniczą dla Polski kwestią przeludnienia — rozpada się na szereg elementów, z których podstawowym, rzecz jasna jest stosunek liczby ludności do ograniczonej powierzchni ziemi. Pomijając przeto wszelkie inne drogi, zmierzające do złagodzenia zjawiska przeludnienia zwróćmy uwagę wyłącznie na sprawy terytorialne i możliwości kolonizacyjne państwa polskiego. Zwężając dalej krąg naszych w tej dziedzinie zainteresowań, dochodzimy do wniosku, że Polska nie jest na szczęście całkowicie pozbawiona wewnątrz-krajowych, acz szczupłych możliwości kolonizacyjnych w sensie osadnictwa na ziemiach dotąd nie użytkowych. Wolne dla osadnictwa tereny znajdujemy na wschodzie gdzie tworzą one potężny terytorialnie obszar bagien i nieużytków poleskich.

Wyczerpującą odpowiedź na pytanie jak w chwili obecnej przedstawia się wielki plan melioracji i zagospodarowania Polesia, daje J. M. P. Rektor Prof. Dr. W Staniewicz w swym obszernym i niezmiernie interesującym referacie na temat **„Problem melioracji Polesia"**, wygłoszonym w dniu onegdajszym na zebraniu dyskusyjnym Związku Zawodowego Rolników z Wyższym Wykształceniem w Wilnie.

Jak wynika z referatu prof. Staniewicza, Polesie już w XVI wieku było objektem zainteresowań polskiej myśli politycznej ze względu na możliwość wykorzystania wód jego dla połączenia morza Czarnego z Bałtykiem. Wiek XVIII przyniósł realizację tych zamierzeń przez budowę Kanału Królewskiego i Ogińskiego. Prace te — doniosłe ze względów komunikacyjnych — nie miały jednak znaczenia melioracyjnego, aczkolwiek i w tym kierunku zaznaczyły się, dzięki królowej Bonie, pewne poczynania. Prace osuszające na Polesiu wszczęte zostały na szerszą skalę w końcu XIX wieku, dzięki inicjatywie i energii gen. Żylińskiego, który wraz ze swą t. zw. ekspedycją poleską przeprowadzał wstępne badania i prace techniczne na tym terenie. Prace te, po kilkuletniej przerwie, wznowione zostały przed wojną za sprawą ks. Massalskiego, ówczesnego dyrektora departamentu melioracyjnego rosyjskiego Ministerstwa Rolnictwa.

Traktat Ryski zwrócił wskrzeszonej Polsce kraj poleski w stanie kompletnej dewastacji dzięki działaniom wojennym, jakie się na tym terenie rozgrywały, przy czym Polsce przypadła zachodnia część Polesia o obszarze ca 56.000 km kwadr. Wobec trudności gospodarczych w pierwszych latach niepodległości, właściwe prace nad kwestią melioracji Polesia rozpoczęte zostały w 1926 r. Zaproszona przez rząd Polski komisja rzeczoznawców Ligi Narodów, po zbadaniu na miejscu stosunków wodnych Polesia, stwierdziła możliwość realizacji zamierzeń melioracyjnych, przy czym wypowiedziana przez nią koncepcja skierowania części wód, uchodzących dziś do Prypeci, do dorzecza in. rzek (Wisły i Niemna) pozwalała uniezależnić się od dotychczasowego zbiornika wód poleskich — basenu czarnomorskiego, położonego na terytorium Rosji Sowieckiej. W okresie tym sprawą melioracji Polesia zainteresował się kapitał holenderski, w myśl życzeń którego, tytułem próby dokonana została z inicjatywy ówczesnego ministra reform rolnych Prof. Dr. W. Staniewicza melioracja i zagospodarowanie państwowych błot w rejonie wiaczotupickim. Na zmeliorowanym obszarze powstała grupa osad, nazwana później od nazwiska inicjatora Staniewiczami. Próba ta dała bardzo pomyślne rezultaty, wzbudzając coraz silniejsze zainteresowanie sprawą poleską. Niezależnie od tego utworzone zostało w 1928 r. Biuro Projektu Melioracji Polesia. W dziedzinie naukowo-badawczej prac Biura spotykamy niesłychanie ciekawe hipotezy i wnioski. Tak np. zdaniem prof. Lencewicza włączenie wód Prypeci z dopływami do dorzecza Dniepru, nastąpiło sztucznie wskutek nierównomiernego ustępowania z ziem naszych skorupy lodowej, oddzielającej wody te od ich naturalnego basenu odpływowego — Bałtyku, tak, że prace melioracyjne idące w kierunku odciągnięcia części wód poleskich od basenu czarnomorskiego, przyśpieszą jedynie istniejące w przyrodzie naturalne dążności restytucyjne. Stwierdzono też, że osuszenie błot Polesia Zachodniego (Zaborodzia) nie wpłynie na szkodliwe dla wegetacji roślinnej obniżenie lustra wód gruntowych w jego masywie, gdyż izolowany on jest od otaczających błot nieprzepuszczalną warstwą glin. Cały szereg innych prac badawczych geologicznych, gleboznawczych, florystyczno-torfowych i biologicznych, wykazał korzystne i realne możliwości zmiany dzisiejszego oblicza ziemi Poleskiej. W dziedzinie prac techniczno-pomiarowych Biura, dokonano triangulacji i niwelacji technicznej Polesia, dających cenny materiał dla projektów melioracyjnych. Niezależnie od tego b. Ministerstwo Reform Rolnych podjęło szereg prób nad uprawą i zagospodarowaniem osuszonych błot, jak to wspomniane już Staniewicze, a także gospodarstwa osadnicze w okolicy Sarn.

Wszystkie te prace zahamowane zostały, niestety, przez narastający kryzys gospodarczy i likwidację zainteresowanych resortów, a w roku ubiegłym dalsze opracowywanie generalnego planu osuszenia Polesia zostało wogóle zaniechane. Brak miejsca nie pozwala szerzej omówić rezultatów osiągniętych w ciągu siedmiolecia istnienia Biura Melioracji Polesia. Pragnę jednak dodać, że obliczony przez nie kosztorys ogólny osuszenia Polesia wraz z regulacją i usplawnieniem rzek oraz melioracjami rolniczymi, wynosił sumę 450 milionów złotych, samych zaś melioracyj podstawowych — 100 milionów złotych. Jeśli wziąć pod uwagę istniejący w Polsce nadmiar rąk roboczych i szczery zapał, jaki ogarnąć musiałby społeczeństwo w razie przystąpienia do realizacji tego potężnego problemu — to nie ulega wątpliwości, że sprawa melioracji Polesia leży w granicach naszego potencjału ekonomicznego. Powstaje wreszcie pytanie, w jakim stopniu melioracja i zagospodarowanie Polesia może się przyczynić do polepszenia społeczno-gospodarczej struktury naszego państwa. Pozytywnym rezultatem osuszenia Polesia będzie w pierwszym rzędzie uzdrowienie tamtejszych stosunków ludnościowych i gospodarczych. Dość wspomnieć, że przy gęstości zaludnienia w woj. poleskim, wynoszącej w chwili obecnej 26 osób na 1 km. kw. powierzchni ogólnej, na 1 kilometrze gruntów ornych zagęszczenie wynosi 121, na Polesiu bagiennym 148, a w niektórych gminach ponad 200 osób. Niesłychanie niska produkcyjność rolnictwa poleskiego i niewyzyskane bogactwa naturalne w postaci lasów, wód i niezbadanych zresztą dokładnie surowców kopalnych, a przytem brak komunikacji i rynków zbytu oraz nieustanne katastrofy żywiołowe, wynikłe z nieuregulowanych stosunków wodnych, odbijają się bardzo ujemnie na tamtejszej ludności nie tylko gospodarczo, lecz i moralnie, wywołując w niej poczucie niemocy i niższości, sprzyjające agitacji wywrotowej.

Nie należy przeceniać pojemności kolonizacyjnej Polesia, która według różnych poglądów waha się od 150 tysięcy do miliona ludzi pracujących w rolnictwie i rolnictwo to obsługujących w formie handlu, rzemiosła, wolnych zawodów i t. d., tym nie mniej jednak, nie możemy pominąć żadnej możliwości złagodzenia skutków przeludnienia, a zwłaszcza tak wspaniałego dzieła, które stać się może wyrazem i potężnym uzasadnieniem naszych zdolności kolonizacyjnych na forum międzynarodowym.

Nie ulega wreszcie wątpliwości, że przed Polesiem w chwili obecnej stoją dwie drogi: pozostać tylko jedyną w swoim rodzaju egzotyczną krainą w Europie, lub, zmieniając całkowicie swe oblicze naturalne i gospodarcze, stać się wykładnikiem energii i zdolności twórczych społeczeństwa polskiego.

Nie stać nas na utrzymywanie rezerwatu przyrodniczego o obszarze przekraczającym 14% powierzchni państwa. Narastająca wciąż potrzeba zwiększenia powierzchni użytecznej i jej wydajności, zwłaszcza wobec polepszającej się koniunktury, ma również swoją wielką wagę dla problemu melioracji Polesia. To też sądzę, że nie może być dyskusji nad wyborem kierunku, w jakim postępować winny drogi rozwojowe wielkiej ziemi poleskiej.

E. M.

Wieści z Nadbałtyki

LITWA

— **NAPAD NA STUDENTA POLAKA W AKADEMII DATNOWSKIEJ.** W ub. sobotę wydarzył się w Datnowie wypadek, świadczący o niesłychanym zdziczeniu obyczajów wśród młodzieży, studiującej w tamtejszej Akademii. Miał on przebieg następujący:

Studenci I kursu zorganizowali w sobotę (30 stycznia) wspólną „herbatkę" w celu zaznajomienia się i nawiązania między sobą stosunków koleżeńskich. Do lokalu, gdzie odbywało się przyjęcie, wtargnęła grupa studentów z innych kursów, którzy wywołali do sąsiedniego pomieszczenia studenta I kursu, Polaka, Józefa Rojcewicza. Gdy wywołany nie przewidując nic złego, opuścił salę, spadł nań niespodziewanie grad ciosów przy akompaniamencie okrzyków: „Precz z Polakami!" P. Rojcewicz usiłował wyrwać się napastnikom, lecz kilkanaście rąk przytrzymało go i zmasakrowało w sposób okrutny. Uderzenie pięści, wymierzane przez studenta III kursu Chodasewiczusa, nadwyrężyło mu poważnie szczękę, inny cios wybił mu przedni ząb, rozcinając wargi, szereg dalszych razów okrył jego głowę i ciało sińcami i guzami.

Oprawcy porzucili skrwawioną ofiarę i rozbiegli się.

— **„POLACY I POLSKA" PO LITEWSKU.** W tych dniach ukazała się na półkach księgarskich w Kownie książka w języku litewskim p. t. „Polacy i Polska" pióra p. W. Gustajnisa, który jako korespondent „Lietuvos Aidasa" bawił przez lat kilka w Warszawie.

Obszerna książka o formacie 400 stron zawiera fotografie Prezydenta Polski prof. Ignacego Mościckiego oraz marszałka Rydza-Śmigłego. Omawia ona ustrój polityczny, zagadnienia kulturalne, społeczne oraz stosunki polsko-litewskie. Wydana została nakładem „Spaudos Fondas". Jest do nabycia we wszystkich księgarniach litewskich w cenie 5 litów

—USUWANIE LITWINÓW Z WŁADZ PORTOWYCH W KŁAJPEDZIE. Dyrektorium Kłajpedzkie mianowało już członków urzędu morskiego, który bada przyczyny katastrof okrętowych w obrębie portu i jest pewnego rodzaju sądem. W skład sądu nie wszedł żaden Litwin. W ub. roku w skład sądu wchodził dyrektor „Eksportu Litewskiego" Grudzinskas.

— **OBÓZ ODOSOBNIENIA CZEKA NA 200 GOŚCI. Pisma donoszą, że obóz przymusowej pracy pod Kretyngą jest urządzony na 200 osób. Obecnie opracowywany jest regulamin i urządzenia wewnętrzne.**

— **STERYLIZACJA W LITWIE?** 23 marca odbędzie się w Kownie ogólno litewski zjazd lekarzy na który ma przybyć 300 delegatów oraz gości z Łotwy i Estonii.

Na zjeździe zostanie poruszona m. in. sprawa sterylizacji w Litwie.

— **KWESTIA ŻYDOWSKA W LITWIE.** Prezes wszechświatowej organizacji syonistycznej dr. Weizmann informując angielską komisję królewską o sytuacji Żydów w świecie wskazał m. in. na antysemityzm i wypieranie z handlu Żydów również w Litwie.

Podając powyższą wiadomość urzędowy „Liet. Aidas" stwierdza, że w Litwie Żydzi są traktowani na równi z innymi obywatelami i że antysemityzmu w Litwie nie ma.

— **ADWOKATURA W LITWIE.** W ub. niedzielę odbył się doroczny zjazd adadwokatów, 10 usunięto i 4 zmarło. Ogóadwokatów, 10 usunięto i 4 zmarło. Ogółem obecnie jest 209 adwokatów, w tej liczbie 99 posiada prawo prowadzenia spraw w Trybunale Najwyższym. Zjazd obrał nowy zarząd z prof. Leonasem na czele.

— **ZOSTANĄ WYNISZCZONE DZIKIE JABŁONIE.** Departament Leśny rozesłał do wszystkich nadleśnictw okólnik przypominający, że należy we wszystkich lasach wyniszczyć dzikie jabłonie i grusze oraz berberys.

— **WYSTAWA OBRAZÓW MALARZY LITEWSKICH W RYDZE I TALLINIE.** — W dniach od 20 marca do 4 kwietnia w Rydze odbędzie się wystawa obrazów malarzy litewskich. Następnie eksponaty zostaną przewiezione do Tallina, gdzie wystawa potrwa od 10 do 27 kwietnia.

— **DOKUMENTY SĄDOWE W STUDNI.** **W tych dniach pewien chłopak spostrzegł w studni mariampolskiego ogrodu miejskiego jakieś teczki i papiery. Zawiadomiona policja sprowadziła straż ogniową, poczem wydobyto z głębokiej studni przeszło 60 spraw sądowych, które były przed niedawnym czasem wykradzione z kancelarii mariampolsk. Sądu Okręgowego. Znalezione dokumenty sądowe wysuszono i przekazano sądowi. Znalezienie części spraw sądowych ułatwi poszukiwanie sprawców kradzieży.**

— **ZARADNY Z POLSKI OKAZAŁ SIĘ NIEZARADNYM. Przed kilku dniami do komisarjatu policji w Kretyndze zgłosił się niejaki Antoni Zeradny, obywatel polski, prosząc o wystaranie się mu pracy. Został on aresztowany. Jak się okazało zamierzał on przez Gdańsk udać się do Hiszpanii. Jednak że policja Gdańska wydaliła go do Danii stamtąd wydalono go do Szwecji, aż wreszcie Szwecja wydaliła go do Litwy.**

— **TRAGICZNY EPILOG PIJACKIEJ ZAMIANY ŻONAMI. W okolicach Poswola, niejacy Prokopas i Narwidas w nietrzeźwym stanie zawarli układ, iż na jedną dobę zamienią się żonami. Gdy Prokopas zamierzał zmusić żonę do wykonania układu ta się stanowczo sprzeciwiła. Zagniewany mąż chwycił za siekierę, lecz obecny przy tej scenie brat jego wyrwał mu siekierę i uderzeniem w głowę zabił brata na miejscu.**

ŁOTWA

— **STARANIEM POLSKIEGO GIMNAZJUM W RZEŻYCY** odbył się doroczny bal polski w lokalu obszernego klubu miejskiego. Bale polskie w Rzeżycy cieszą się dużym powodzeniem. Tegoroczny bal skupił elitę miasta, bez względu na narodowość, nie brak też było obywatelstwa, które na dzień balu przybyło licznie nawet z dość odległych stron.

— **RZĄD PRZYJĄŁ PROJEKT NOWEGO KODEKSU CYWILNEGO** **unifikując różne dotychczas obowiązujące w poszczególnych prowincjach normy prawne. Nowy kodeks jest owocem długoletniej pracy grona prawników. Nowością w kodeksie są doniosłe przepisy ograniczające prawo dzielenia zagród dziedziczonych a to ze względu na konieczność zahamowania rozdzielania zagród włościańskich. Nowy kodeks, zawierający przeszło 2500 artykułów wejdzie w życie drogą specjalnej ustawy prawdopodobnie jesienią.**

ESTONIA

— **LINIA LOTNICZA TALLIN—HELSINKI.** Uruchomienie z dniem 1 lutego stałej, codziennej komunikacji powietrznej, pomiędzy Tallinem, a Helsinkami, znacznie usprawniło ruch pasażerski i pocztowy z Finlandią, do której podróż w zimie małymi statkami, podczas burzy i często wśród kry, była bardzo uciążliwa. W najbliższych dniach zostanie również otwarta komunikacja powietrzna ze Stokholmem.

FINLANDJA

— **FINLANDIA ZAMIERZA ZAKAZAĆ EKSPORTU ZŁOMU ŻELAZA.** Prezydent Finlandii postanowił złożyć parlamentowi projekt rozporządzenia zabraniającego wywozu z Finlandii złomu żelaza aż do końca 1938 roku. Decyzja ta świadczy o ożywieniu w hutnictwie fińskim.

Z przyjęcia u kanclerza Hitlera

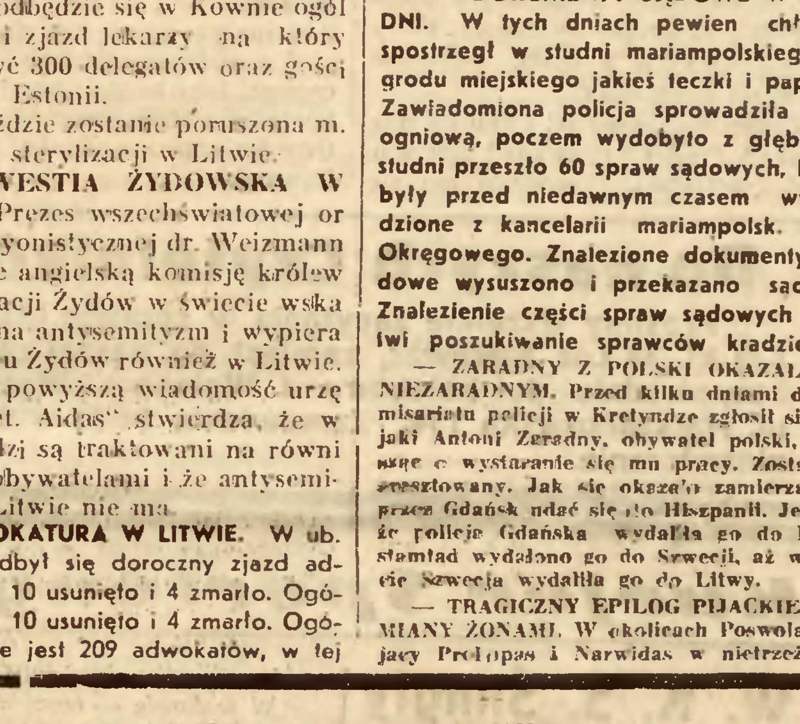

Onegdaj kanclerz Rzeszy Niemieckiej — Hitler wydał u siebie przyjęcie na cześć akredytowanego przy nim w Berlinie korpusu dyplomatycznego. Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające ambasadora R. P. w Berlinie — Lipskiego w rozmowie z kanclerzem Hitlerem, podczas wymienionego przyjęcia.

Kronika tygodniowa

Pomoc wiosenna

Nędza w mieście zawsze posiadała swoich opiekunów. Nędza w mieście jest groźna. Może wystąpić na ulicę, może sprowokować zaburzenia. Nędza ta jest łatwiejsza do dostrzeżenia i do zaradzenia złu. Niekiedy, jeżeli na miejscu krzewi się niedołęstwo, wystarczy jedna delegacja, czasami jeden przekaz telegraficzny.

Ale istnieje inna nędza, nędza daleka i milcząca. Do natury nie można zadepeszować, nie można jej ubłagać. Mieszkaniec wsi dotkniętej posuchą nie może sprzedawać na ulicy pomarańcz w wózku baloników, czy ołówków. W pow. dziśnieńskim nędza w chatach, to już jest żywioł. żywioł jak ogień, czy jak powódź.

Nie mam bynajmniej zamiaru namawiać do zmniejszenia świadczeń pomocy zimowej na rzecz wsi na przednówku. Pragnę tylko zwrócić uwagę na konieczność zorganizowania pomocy wiosennej i powstrzymania się w tym okresie od zbiórek na inne cele. Nie jest rzeczą normalną, ażeby głodujące powiaty zbierały składki na cele może b. szlachetne i słuszne, ale które na miejscu wyglądają, jak prowokacja.

Ale pomoc wiosenna jeżeli ma być trwała nie powinna ograniczać się tylko do filantropii. Działanie wszelkich reform nie powinno odbywać się mechanicznie; w każdym powiecie po 5%, żeby było sprawiedliwie. Są pewne powiaty na naszych ziemiach szczególnie upośledzone od natury, częściej nawiedzane przez klęski żywiołowe, przeludnienie itd. i właśnie tam ręka ludzka powinna zastąpić to, czego nie dała natura.

Jeżeli ziemia jest zła, powinno jej być więcej, powinna powstać fabryka, przywilej werbunku do robót publicznych itd.

Kiedy Amerykanie przychodzą z pomocą swoim osadnikom, posyłają im zwykle najlepsze nasiona, najlepsze nawozy sztuczne, rasowy drób i rasowe cielęta. My mamy raczej tendencje do posyłania rasowych instruktorów, rasowych broszur i pouczeń. Kosztuje to mniejwięcej to samo, ale rezultaty są różne.

Amerykanie starają się upiec dwie pieczenie: filantropię i podniesienie rolnictwa. U nas rezultat jest jeden: zwiększenie jeszcze jednego składu z teoriami.

Nie chcę bynajmniej kierować tej uwagi pod adresem naszych działaczy tutejszych. Jest to z pewnością zjawisko ogólno-polskie. Ale któż może powiedzieć, że nie istnieje? I to nie tylko w tej dziedzinie...

Wysłuchaliśmy wczoraj w Klubie Włóczęgów odczytu inż. Poczobutt Odlanickiego na temat życiorysów działaczy wiejskich. Nie jestem zwolennikiem przeceniania tych materiałów. T. zw. „działacz wiejski" jest nader często w naszych warunkach kandydatem na powiatowego dyktatorka. Zawiedziony w ambicjach zaczyna pisać. Wsi nie można tylko słuchać, wieś trzeba przede wszystkim widzieć. Ale materiały prelegenta miały jedną niezaprzeczalną wartość opisywały mały światek i jedną bolesną nutę: rozbieżność pomiędzy teorią i praktyką.

Światek najniższych komórek administracji i świat wiosek żyją b. często na dwóch odrębnych płaszczyznach. Przenikanie się wzajemne natrafia na opór. Dlaczego? Nieraz są to przyczyny błahe? Ambicje poszczególnego działacza, język itd.

Polska jest jedynym krajem w Europie, którego mieszkańcy mogą się doskonale ze sobą porozumieć. Lotaryńczyk nie rozumie narzecza chłopa z Wandei, mieszkaniec Wenecji nie zrozumie neapolitańczyka. Tak się dzieje w państwach nie posiadających mniejszości.

Język jest po to, ażeby ułatwiał a nie utrudniał życie. Jakże często atrakcyjna siła Wielkiej Tradycji i Kultury Polskiej, zatrzymuje się u tak błahego progu, jak niechęć do uprzejmego powiedzenia kilku słów w „prostym" języku. Radio strasburskie w centralistycznej Francji wygłasza urzędowe zapowiedzi w dwóch językach: francuskim i elsas-deutsch.

Siła Państwa Polskiego w Polsce B na dwóch spoczywa filarach: na atrakcyjnym magnesie, przyszłej wspaniałej 3 milionowej Warszawy, Warszawy istotnego Paryża — Europy Wschodniej (przyszłość) i na kontakcie psychologicznym mas ludowych z niższymi komórkami administracji (teraźniejszość).

Czytelnikowi może wyda się, że odbiegłem od tematu. Nie. Pomoc wiosenna dla pow. dziśnieńskiego łączy się z psychologicznym problematem wiosennych reform zasadniczych. Duch wiosenny, V-go roku pokojowej twórczości polskiej na wielką skalę, duch Szyłan, Rożnowa, bekoniarni w Nowej Wilejce i fabryki lniarskiej w Postawach. Gigantyczny plan, o którym wyczytaliśmy dziś stworzenia centralnego rejonu przemysłowego! Nowe życie i nowe nadzieje!... niechże to wszystko przełamie na wiosnę drobne przesądy i niechęć, niechże wytworzy przekonanie, że uprzejmość i sprężystość jest najlepszą propagandą polskiej racji stanu i patriotyzmu polskiego na Ziemiach Wschodnich... będzie to pomoc wiosenna na szerszą skalę.

Kazimierz Leczycki.

We Francji nienajgorzej

Bankier wie najlepiej. 300 proc, optymizmu. Milion franków za psa. Butte Montmartre

Jeszcze niedawno przyjaciele Francji załamywali nad nią ręce. Dla każdego, kto znał komunizm z tej najgorszej, bolszewickiej strony, ostatnie francuskie wybory równały się podpisaniu wyroku śmierci na ten piękny kraj. A gdy jeszcze potem rozpoczęły się strajki, które, nawiasem mówiąc, jeszcze się nie skończyły całkowicie — wtedy myślało już wielu, że jest to nieodwołalny koniec. A tymczasem obecnie wygląda to wszystko zupełnie inaczej.

Kilka dni temu konserwatywni bankierzy angielscy tak sobie „lekką rączką", dali kolejom francuskim pożyczkę krótkoterminową w wysokości tylko 4 miliardów franków! Fakt ten obala wszystkie twierdzenia, jakoby gospodarcza sytuacja Francji, spowodowana jej obecną polityką tak wewnętrzną jak i zagraniczną, była zła. Gdyby Francji istotnie groził bolszewizm, to na pewno prywatne banki angielskie nie pożyczyłyby jej ani centima. Kto jak kto, ale bankier międzynarodowy, taki Morgan czy Lazare, wie doskonale jak stoją sprawy. Zwraca więc uwagę przede wszystkim na cyfry. A pod tym względem we Francji sytuacja przedstawia się raczej pomyślnie. Można dziś już śmiało powiedzieć, że koniec roku 1936 był jednocześnie końcem kryzysu. W grudniu ubiegłego roku wpływy po raz pierwszy przekroczyły o 7 proc. preliminarz budżetowy. Podatek obrotowy, który jest swego rodzaju barometrem życia gospodarczego, przyniósł o 12 proc. więcej niż w tym samym miesiącu 1935 r. Dochody kolei były większe, wkłady w bankach i kasach oszczędności wzrosły, natomiast znacznie zmniejszyło się wycofywanie kapitałów, co było tak charakterystyczne dla całego 1935 i pierwszej połowy 1936 roku. No i wreszcie ilość bankructw spadła w grudniu do 60 proc.

Paryż jakby odżył na nowo. Pomimo, że przecież to nie jest żaden sezon, ruch olbrzymi. Wszędzie pełno. Turyści zjeżdżają się tłumnie, tak, jakby się obawiali, że może po otwarciu wystawy zabraknie dla nich miejsca. Nic dziwnego, że w budżecie Wystawy Paryskiej na 1937 r. podniesiono cyfrę przypuszczalnego dochodu z biletów wejściowych z 80 milionów na 230. Od czasu więc sporządzenia pierwotnego budżetu wzrósł optymizm organizatorów. Tymczasem dopóki wystawa nie otworzy swych 39 bram na przyjęcie gości, daje Paryż inne atrakcje. Są między nimi rzeczy nowe i nieznane gdzieindziej. A jeżeli nawet i znane, to może tym bardziej nęcące. Takie np. wyścigi psów, Londyn ich ojczyzna, posiada aż 3 tory. Paryż tylko jeden, w Curbevoie, ale za to lepszy niż wszystkie trzy londyńskie. To też pełno tu i Anglików i Amerykan, którzy przecież lubią wszelkie zakłady. A wyścigi psów, to właściwie nic innego, jak gra w totalizatora. Dla hodowców jest to równocześnie źródło nowych i zupełnie niezłych dochodów. Przecież to brzmi zupełnie nieprawdopodobnie, że ktoś może ofiarować za charta wyścigowego milion franków. A jeszcze bardziej nieprawdopodobnie brzmi, że właściciel tego psa nie zgodził się na sprzedaż. A jednak miało to miejsce, gdy pan Keen odmówił sprzedaży „Ataxie" za milion franków, podobnie jak m-me Yates nie chciała wziąć 900.000 franków za „Fine Jubile".

Paryż zmienia stale swą fizjonomię: traci pewne cechy charakterystyczne, nabiera natomiast innych. Ci którzy pamiętają jeszcze sławne tradycje Montmartre'u widzą z przykrością, że ta dzielnica zupełnie odmieniła swe oblicze. Szczególniej Butte Montmartre w czasie Rewolucji zwyczajna wioska, sławna ze swych 12 wiatraków, z których tylko jeden, Moulin de la Galette, odbudowany w 1925 roku istnieje jako wyraz tradycji. Tradycji tych posiada Montmartre dużo: rok 1830, gdy Victor Hugo i Gerard de Nerval szukali w sielankowym zakątku natchnienia; najście nań w roku 1870 malarzy, jak Manet, Renoir, Cezanne i Degas; wreszcie lata 90-te, kiedy to Montmartre doszedł do szczytu swej popularności, gdy Charpentier poświęcił mu swą operę „Louise", gdy Zola, Maupassant, Courtelin, Huysmans i Verlaine byli niemal stałymi bywalcami „Lapin Agile". Dziś dawny charakter utrzymał tylko Place du Tertre, który wygląda tak samo jak sto lat temu. Poza nim — wszystko nowe. Jasnem jest, że i „boite'y" również inne. Rosyjska „Casanova", południowo-amerykańska „El Garon" i murzyńska „Mitchel's Bar".

Co mówią mumie faraonów

W 1903 r., w sali operacyjnej szpitala w Kairo, profesor anatomii Graf fon E. Smith zdejmował fotografie i prześwietlał przy pomocy aparatu Roentgena mumię faraona Tothmesa IV, zmarłego przed 3000 lat władca Egiptu. Zdjęcia rentgenowskie miały posłużyć do określenia wieku faraona.

Profesor Smith wyspecjalizował się w badaniu mumij i przeprowadzaniu obserwacyj nad budową anatomiczną zmarłych. Doszedł on do niedościgłej wprawy w odwijaniu mumij ze spowijających je bandaży. Jedną z najbardziej interesujących operacyj przeprowadził sir Elliot Smith na mumii faraona Merneptah, następcy Ramzesa II. Mumię tę odnaleziono przed 20-tu laty. Budziła ona szczególne zainteresowanie z tej racji, iż historyczne dane określały faraona Merneptah jako tego, za panowania którego Żydzi wyszli z Egiptu. W obecności asystentów i zaproszonych historyków i archeologów odwijał sir Elliot Smith mumię z bandaży. Gdy to zostało ukończone, sir Smith zbadał szkielet i wskazał triumfalnie kryształki soli, którymi usłane były kości. Historyk Maspero wyraził się o tym odkryciu, iż potwierdza ono prawdziwość owego epizodu pogoni przez morze Czerwone.

W latach ostatnich poświęcił sir Elliot Smith swój czas i pracę studium antropologicznym. Twierdził on, iż czaszka t. zw. pekińskiego człowieka datuje się z przed miliona lat. „Wówczas już — mówił on — żyli na ziemi ludzie, których kultura nie była o wiele prymitywniejsza od kultury współczesnych plemion murzyńskich w niektórych częściach Afryki". Sir Elliot Smith cieszył się sławą jednego z najznakomitszych antropologów na świecie. Zmarł on w tych dniach w Londynie w wieku 65 lat. Jedną znajwiększych zasług Smitha w dziedzinie badań historycznych było właśnie zastosowanie po raz pierwszy metody prześwietlania i fotografowania mumij egipskich, co pchnęło ogromnie naprzód studia nad historią Egiptu.

Romantyczny cygan porwał 17-letnią dziewczynę

i chciał ją wywieźć z kraju

Policję warszawską zaalarmowano wiadomością o porwaniu córki zamożnego właściciela ogrodów owocowych na Nowym Bródnie 17-letniej Zofii Zaworskiej. Jak wynikało z zeznań rodziny, dziewczynę miał porwać zamieszkały w sąsiedztwie cygan, 32-letni Gregor Świergosz, który zakochawszy się w córce sąsiadów chciał się z nią żenić.

Cygan Świergosz od kilku lat mieszkał na Pradze i prowadził tam warsztat blacharski. Powodziło mu się dobrze. Pewnego dnia, przed rokiem, cygan poznał Zofię Zaworską i zakochał się w niej. Od tej chwili napastował dziewczynę, chcąc nakłonić ją do małżeństwa.

Przed kilku dniami przyszedł do jej rodziców i wyjawił swe zamysły. Rodzina panny nie chciała jednak słyszeć o matrymonialnych projektach cygana, tym bardziej, że i panna nie kochała natarczywego konkurenta. Gdy Swiergosz nachodził nadal dom Zaworskich, doszło do gwałtownej kłótni, w wyniku której obito go dotkliwie. Cygan zagroził zemstą i porwaniem dziewczyny.

Nie zwrócono na pogróżki uwagi. Wczoraj w nocy ktoś włamał się do domu Zaworskich i, jak wynikało ze śladów, siłą uprowadził dziewczynę. Był to cygan Świergosz. Nie zdołał jednak romantyczny cygan daleko wywieźć swej wybranki. Złapano go już koło Miłosny pod Warszawą i aresztowano, dziewczynę zaś odesłano do rodziców. Świergosz sprzedał warsztat, zlikwidował mieszkanie i kupiwszy cygański wóz z budą porwał Zaworską i ukrywszy ją zamierzał wywędrować z kraju. Za usiłowanie porwania panny osadzono go w więzieniu.

Do naszych Czytelników

Prosimy wszelkie zapytania w sprawie losów do I-ej kl. 38 Lot. kierować, zamiast do naszej redakcji, bezpośrednio do kolektury J. Wolanow, Warszawa, ul. Marszałkowska 154. Zamówienia będą wykonane niezwłocznie.

WESOŁE ZAGADKI.

NA KONCERCIE W CZASIE PRZERWY.

Pytanie synka: Mamusiu, dlaczego ci muzykanci tak brzdąkają, a nie stroją swych instrumentów cicho?

Odpowiedź Mamy: Mój synku, orkiestra to nie jest superheterodyna Philipsa 695, gdzie jest ciche strojenie!

Nie igrajcie z przeznaczeniem

„Każdy ma przeznaczoną w życiu szczęścia chwilę...". Rzeczywiście. Wyjątkowo tylko szczęście trzyma się uparcie jednego szczęśliwca i stale go obdarza. Przeważnie uśmiecha się ono do każdego raz tylko w życiu. Nie wolno więc pominąć żadnej okazji, aby te szczęście mogło nas obdarzyć. A czyż może być okazja lepsza niż — Loteria? Daje ona okazję kuszenia szczęścia przez cały okrągły rok, co miesiąc bowiem odbywają się ciągnienia, obfitujące w liczne wygrane. Nadchodząca 38-a Loteria sypie również jak z rogu obfitości wygranymi, z milionem złotych na czele. Każdy zresztą, po chwili zastanowienia się, dojdzie do przekonania, że innej, po za loterią, okazji nie ma. Zaprośmy więc do swego domu Fortunę, nabywając los loterii w znanej ze szczęścia kolekturze A. WOLAŃSKA, Wilno, Wielka 6.

Pada tam co miesiąc tyle wygranych, że pewnego dnia i do nas oczekujących swojej kolejki szczęścia, nadejdzie z tej kolektury wieść oszałamiająco radosna: „Prosimy W. Pana o pofatygowanie się po odebranie wygranej... tysięcy złotych". Owszem, pofatygujemy się i to nawet bardzo chętnie, z wielkim pośpiechem... Taksówką...

Mateczko! Ach, jak cudownie było na tym podwieczorku! Jadłem wiele, wiele, bez przerwy — takie to było znakomite. Był krem pomarańczowy, dżem pomarańczowy i wielki stos wspaniałych pomarańcz. Były tak soczyste i słodkie, że jedliśmy je zupełnie bez cukru i ciągle nam było mało. Teraz dopiero domyśliła się mateczka wszystkiego: jej mały smakosz mówił o jafskich pomarańczach, gdyż one właśnie posiadają te zalety, i postanowiła kupować jedynie jafskie pomarańcze, gdyż jafskie są nie tylko najlepsze, lecz również stosunkowo najtańsze.

Wiadomości radiowe

CO DAJE WILNO W PONIEDZIAŁEK!

Dnia 8 lutego o godz. 17.05 rozgłośnia wileńska transmituje na całą Polskę ciekawą i barwną audycję słowno-muzyczną, napisaną przez L. Feygina pt. „Gdy ucichły kastaniety". Będzie ona poświęcona zmarłej niedawno znakomitej pieśniarce i tancerce hiszpańskiej — Argentinie.

W zasięgu lokalnym tegoż dnia nadaje Wilno pogadankę Witolda Rodziewicza z życia mieszkańców czworaków wiejskich i kolejną audycję z cyklu „Wędrówek muzycznych" w opracowaniu Zofii Ławęskiej.

W HOŁDZIE POLSKIEMU MORZU.
Specjalny program Polskiego Radia w rocznicę odzyskania Bałtyku.

Rocznica odzyskania polskiego morza jest świętem całego polskiego społeczeństwa. Polskie Radio w dążeniu swym do uwzględniania w programach radiowych wszystkich momentów, które potęgują i umacniają świadomość narodową, bierze również żywy udział w tej rocznicy, przygotowując specjalny program opracowany wspólnymi siłami wszystkich rozgłośni Polskiego Radia. — Ta zespołowa praca artystyczna będzie symbolicznym hołdem, złożonym przez wszystkie dzielnice Polski polskiemu morzu.

Właściwy program morski Polskiego Radia nadawany będzie dnia 10 bm. od godz. 18.50 do 23.30 czyli do końca audycji. Już jednak w poniedziałek dnia 8 bm zaczną się audycje wstępne, które będą niejako przygotowaniem do głównego dnia programu. O godz. 21.30 usłyszą radiosłuchacze operę Kurpińskiego pt. „Szczęśliwy połów". Akcja opery toczy się na polskim wybrzeżu, wśród prostych rybaków, których życie i losy związane są nierozerwalnie z morzem.

W ścisłym związku ze świętem odzyskania polskiego morza pozostaje również audycja, którą nada Polskie Radio dnia 9 bm, o godz. 20.15 pt. „Kuligiem do morza". Audycję opracował kompozytor Roman Palester w ten sposób, że biorą w niej udział wszystkie polskie dzielnice, które pieśniami swoimi składają hołd polskiemu morzu.

Jak już zaznaczyliśmy specjalny program morski Polskiego Radia, który trwać będzie przeszło 4 godziny nadany będzie we środę dnia 10 lutego od g. 18.50.

Szereg audycyj rozpocznie capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni, poczym przemówią admirał Jerzy Świrski i dyrektor Zarządu Ligi Morskiej i Kolonialnej — Jan Dębski. Po przemówieniach odegrany zostanie „Hymn Bałtyku", a chór „Cecylia" z Gdańska pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego wykona pieśni o morzu.

Interesującym punktem programu będzie reportaż historyczny pt. „Sejm morski" w opracowaniu dr. Kazimierza Lepszego z Krakowa.

Dwie następne audycje poświęcone będą Gdyni w pieśni i słowie, poczym Poznań zaznajomi całą Polskę z odrębnościami folkloru muzycznego Kaszubów.

O godz. 20.30 wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia staną do morskiego apelu miast polskich, w dowód nierozerwalnego związku z naszym oknem na świat.

Z Warszawy nadany zostanie Polonez A-dur Chopina w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia oraz wielka, godzinna audycja p.t. „Morze w muzyce i poezji" w wykonaniu tejże orkiestry, chóru, solistów i recytatorów.

W specjalnym programie morskim Polskiego Radia przemawiać będą nasi pionierzy kolonialni oraz przesłane będą pozdrowienia wzajemne dla naszych statków na morzach, które roznoszą sławę bandery polskiej od portu do portu.

Program zakończy koncert Orkiestry Marynarki Wojennej.

COS SPECJALNIE DLA PAŃ.

We wtorek dnia 9 lutego o godz. 15.25 wygłosi Tadeusz Bulsiewicz b. ciekawą pogadankę przeznaczoną specjalnie dla pań pod tyt. „Na wszystko jest rada".

AUDYCJE NIEDZIELNE DLA SŁUCHACZY WIEJSKICH

W radiowych programach na niedzielę coraz więcej spotyka się audycyj mających na celu zainteresowanie słuchaczy wiejskich. Rozgłośnia wileńska nadaje dzisiaj dnia 7 lutego audycję dla świetlic o godz. 16.10 pt. „Kiermasz w Mejszagole", napisaną przez rolnika z tejże gminy p. Fr. Dowejkę oraz o godz. 19.20 wieczorynkę pt. „Zabawa taneczna w Korkożyszkach. W Wieczorynce weźmie udział popularny i lubiany zespół mandolinistów „Kaskada" oraz chór męski.

„SAMI SOBIE".

W niedzielę 14 bm. Rozgłośnia Wileńska PR organizuje w wielkim studio 2-gi Podwieczorek Rewię Radiosłuchaczy pod tyt. „Sami sobie". Bogaty program obejmujący żywe słowo, muzykę, śpiew a nawet taniec, wykonają sami radiosłuchacze.

W zgłoszeniach, które przyjmuje Rozgłośnia tylko do piątku 12 lutego podawać należy nazwisko, imię i Nr. abonamentu oraz rodzaj, tytuł i czas wykonania utworu.

Kurjer Sportowy

Dziś Czechowice — W. K. S. Śmigły

Dziś w sali osrodka WF ul. Ludwisarska 4 o godz. 19 odbędzie się mecz bokserski KS. Czechowice — Warszawa z WKS Śmigły — Wilno.

W WADZE MUSZEJ — Miller zapewne wygra z Lenardem, który odznacza się jednak silnym ciosem i może spotkanie zakończyć nokautem.

W wadze koguciej — Czajkowski będzie walczył z Czarnym. Przewagę techniki ma warszawianin, który też posiada więcej szans na wygraną.

W wadze piórkowej — Makusiński stoczy rewanżową walkę z Nowickim. Znowóż faworytem jest warszawiak mający za sobą już jedną wygraną z Nowickim. Morderczy mecz z Kuleszą powinien go jednak mocno osłabić to też ambicja może tu wiele zdziałać.

W drugiej walce w tej kategorii — Stolarow spotka się ze Snitko. Snitko jest młodym i utalentowanym zawodnikiem a mecz ze Stolarowem będzie jego pierwszą poważniejszą walką. Wynik trudny do przewidzenia.

W wadze lekkiej — Kossowski powinien przegrać z Dębskim I, który wysunął się na czoło w tej kategorii pośród innych „lekkich" wileńskich.

W wadze półśredniej — Grądkowski stoczy walkę z Talką, który jest w doskonałej formie. Walka powinna być b. ciekawa a wynik jest niepewny.

W wadze średniej — Kupuć spotka się z Wojtkiewiczem. Wojtkiewicz powinien spotkanie wygrać wysoko na punkty.

W wadze półciężkiej — Rosław zapewne zdecydowanie wygra, z Sową zawodnikiem utalentowanym, ale jeszcze młodym i prymitywnym.

Ogólny wynik przewidujemy w granicach od remisu 8:8 do 11 : 5 dla Czechowic.

Ostateczne składy reprezentacyj Polski na mecze z Niemcami i Austrią

Kapitan sportowy Polskiego Zw. Bokserskiego ustalił następujące ostateczne składy reprezentacyj Polski na międzypaństwowe mecze bokserskie z Niemcami i Austrią.

Przeciwko Niemcom walczyć będzie drużyna w następującym składzie:

waga musza Sobkowiak (rezerwa Rundstein),
waga kogucia — Czortek (rez. Koziołek);
waga piórkowa — Krzemiński (rez. Polus);
waga lekka — Woźniakiewicz (rez. Sipiński),
waga półśrednia — Seweryniak (rez. Sipiński);
waga średnia — Pisarski (rez. Chmielewski),
waga półciężka — Szymura (rez. Klimecki),
waga ciężka — Piłat (rez. Choma).

Sekundantem drużyny będzie trener Sztam. Wyznaczeni zawodnicy (nie rezerwowi), muszą się stawić dnia 11 bm. o godz. 19-ej w sekretariacie Polskiego Zw. Bokserskiego w Poznaniu.

Ostateczny skład Niemiec jest następujący (według kolejności wag): Kaiser, Rappsilber, Miner, Dixkes, Murach, Baumgarten, Vogt, Runge.

Mecz, jak wiadomo, odbędzie się dnia 14 lutego w Dortmudzie.

Z Austrią walczyć będzie następująca reprezentacja:

waga musza — Sobkowiak,
waga kogucia — Czortek,
waga piórkowa — Krzemiński,
waga lekka — Woźniakiewicz,
waga półśrednia — Ostrowski,
waga średnia — Chmielewski;
waga półciężka — Klimecki,
waga ciężka — Piłat.

Mecz odbędzie się dnia 21 lutego w Łodzi.

Niedziela na boiskach sportowych

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

W WARSZAWIE:

W Cyrku, mecz bokserski o mistrzostwo Polski, Okęcie — Warta.

W Teatrze Nowości — mecz bokserski PZL — GWIAZDA.

NA PROWINCJI:

W Łodzi — mistrzostwa Polski w jeździe figurowej kl. C i mecz pływacki YMCA Kraków — YMCA Łódź.

W Pabjanicach — mecz bokserski Sokół, Poznań — Krusche, Ender.

W Katowicach — szermierze marynarki wojennej walczą z PKS.

W Krakowie — mecz bokserski Wawel — PKS Katowice.

W Krynicy — zakończenie mistrzostw hokejowych Polski.

W Zakopanem — harcerskie zawody narciarskie i międzynarodowe pokazy w jeździe figurowej pań, panów i parami.

W Żywcu — międzynarodowe narc. zawody o puchar Beskidów.

W Rabce — ogólnopolskie związkowe zawody sokole w sportach zimowych.

We Lwowie — międz. mecz bokserski BTK Lechia i wielki ogólnopolski konkurs skoków.

W Poznaniu — mecz bokserski o mistrzostwo Polski HCP — IKP.

W WILNIE — mecz bokserski Czechowice — WKS Śmigły. Godzina 19. Sala Ośrodka WF.

ZAGRANICĄ:

W Zell am See — zakończenie akademickich igrzysk zimowych z udziałem Polaków.

W Baden, pod Wiedniem zakończenie mistrzostw świata w tenisie stołowym.

W Pradze czeskiej — mistrzostwa Europy w jeździe parami.

Popularny sport zimowy u wybrzeży Bałtyku

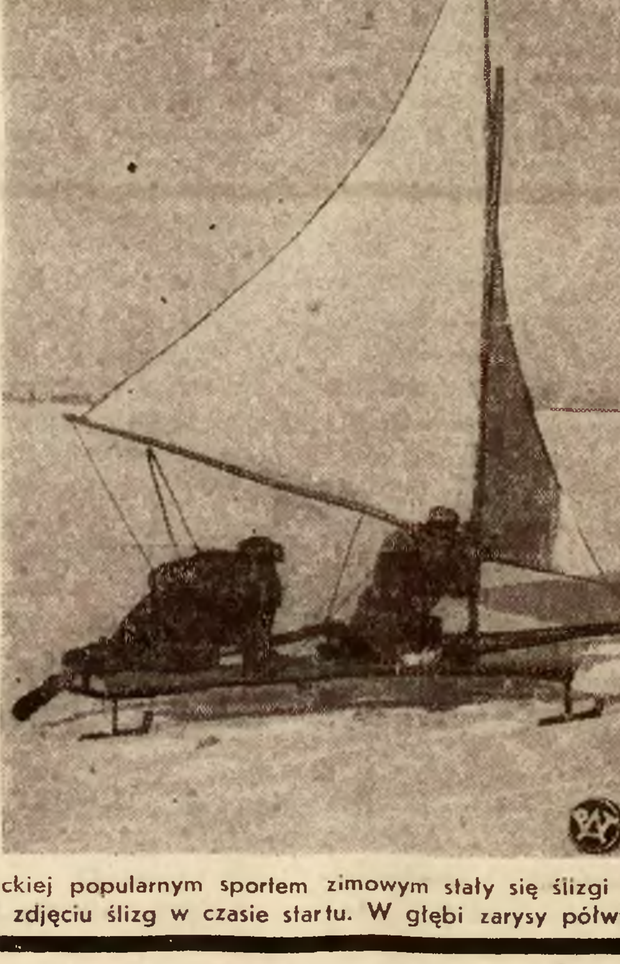

W zatoce Puckiej popularnym sportem zimowym stały się ślizgi żaglowe, t. zw. boyery. Na zdjęciu ślizg w czasie startu. W głębi zarysy półwyspu Helskiego.

AKSJOMATEM W MATEMATYCE JEST PRAWDA OCZYWISTA, KTÓREJ NIE TRZEBA DOWODZIĆ

Takim aksjomatem w życiu jest fakt, że wygrać w pierwszej klasie trzydziestej ósmej Loterii może tylko ten, kto posiada los.

Klasyfikacja najlepszych hokeistów polskich

W Krynicy przeprowadzono klasyfikację graczy, biorących udział w turnieju hokejowym o mistrzostwo Polski.

Na pierwszym miejscu w grupie napastników znajduje się: Wołkowski (Crac.), 2) Stupnicki (Czarni), 3) Burda (KTH), 4) Kowalski (Crac.), 5) Marchewczyk (Crac.), 6) Przedpełski (Warszawianka).

Najlepszym obrońcą jest Materski (AZS. Warszawa), 2) Czyżewski (Czarni), 3) Piechota (KTH.), 4) Michalik (Crac.).

Wśród bramkarzy na czoło wybija się Przeździecki (AZS. Warszawianka), 2) Maciejko (Cracovia), 3) Schneider (Warszawianka).

Rodzina czy zakład?

(Artykuł dyskusyjny)

1.

Przechadzałem się niedawno po ulicach jednego osobliwego miasteczka. U wylotu jednej z ulic, niemal w szczerym już polu stoi dość duży piętrowy, ładny dom. „Co to jest"? — pytam. Mój towarzysz opowiada mi, że to była ochronka dla dzieci, teraz nie wiadomo właśnie co tu jest.

„Jakto była? Czyżby zamknięto?". — „A tak, wydział powiatowy przestał prowadzić ochronkę". W pierwszej chwili pomyślałem, że właściwie nie czas chyba teraz na zamykanie ochronek. „Ale co się stało z dziećmi?"

„?!" — Żadnej odpowiedzi.

2.

A oto co się stało z dziećmi. Ochronkę zamknięto, a dzieci oddano do t. zw. rodzin zastępczych. Jest to bardzo interesująca instytucja, ostatnio bardzo modna na Wileńszczyźnie. Zasada jest prosta. Okazało się, że dzieci, wychowane koszarowym systemem w ochronkach nie wyrastają na zbyt dzielnych ludzi. Najwyżej stają się przeciętnymi obywatelami. Na przykład największy w Polsce zakład tego typu, dom im. Boduena w Warszawie, w ciągu przeszło stuletniej działalności nie wychował ani jednego wybitnego człowieka. Po drugie opieka w zakładzie jest o wiele za kosztowna — a dzieci porzuconych, osieroconych lub żyjących w skrajnej nędzy — o wiele za dużo. Koszarom przeciwstawić można tylko ognisko domowe. Taką „rodzinę zastępczą". Dzieci oddaje się gospodarzom na wsi. Nakłada się na nich pewne obowiązki, poza tym płaci się po 15 zł. od dziecka.

3.

Z góry można postawić mnóstwo zastrzeżeń i ograniczeń temu systemowi. I przed wojną bywało dużo dzieci „na garnuszku" — dziś nie wiadomo co się z nimi stało. Nie jeden gospodarz ponabiera sobie mnóstwo dzieci, dobrze ich nie karmi, ani odziewa. Biedne dzieci muszą iść niemal do lasu i żywić się korzonkami. Albo — cóż to za wychowawca — chłop wiejski, napół dziki, napół ciemny. A warunki higieniczne, a stosunek do dzieci... I jeszcze tysiąc zarzutów można tu postawić.

To też Wileński Urząd Wojewódzki, kiedy przystąpił do organizowania opieki w „rodzinach zastępczych" musiał wziąć pod uwagę każdą trudność i każde niebezpieczeństwo. Przede wszystkim ułożono wytyczne, instrukcje i statuty dla opiekunów. Oto najważniejsze punkty:

1) miejscowość powinna być zdrowa, położona blisko szkoły i kościoła;

2) kandydaci na opiekunów muszą mieć dobrą opinę tak pod względem moralności, jak i uświadomienia obywatelskiego,

3) język, którym posługują się domownicy i wyznanie, muszą być te same co dziecka;

4) opłaty za dzieci nie mogą stanowić głównego źródła utrzymania opiekunów, dlatego wymaga się, aby opiekun był bądź kwalifikowanym rzemieślnikiem albo rolnikiem z min. 3 ha gruntu, własną chatą, krową, koniem. Ilość członków rodziny jest ograniczona.

Poza tym nie wolno jest brać więcej, niż dwoje dzieci do jednej rodziny. Jak dotąd istnieją dwie takie kolonie na Wileńszczyźnie — jedna w Podbrodziu (46 dzieci u 26 gospodarzy) druga w gminie polańskiej, pow. oszmiańskiego, (45 dzieci w 35 rodzinach). Jak starannie wybiera się gospodarzy może świadczyć fakt, że w Wilnie, gdzie na peryferiach miasta tworzy się obecnie taką kolonię, z pośród kilkuset kandydatów wybrano zaledwie pięciu, i że to jest właśnie główny szkopuł, dla którego kolonia „rodzin zastępczych" w Wilnie dojść nie może do skutku.

Najważniejszym problemem w wypadku rodzin zastępczych jest jak najczęstsza i jak najściślejsza kontrola. Sprawę tę rozwiązano w ten sposób, że w każdej kolonii umieszczono higienistkę, która obsługuje po 50 dzieci, tak, że co najmniej raz w tygodniu musi obejrzeć swego pupila. Jeśli się zważy, że dzieci oddaje się do wsi o najlepszej opinii (np. w Oszmiańskim do szlachty zagrodowej, będącej bądź co bądź na pewnym stopniu kultury i kultywującej swoją własną tradycję), do wybranych gospodarzy, możliwie bezdzietnych lub małodzietnych, że dzieci uczęszczają do szkół i mają zagwarantowane leczenie na koszt samorządu — to wszystko przekona nas do tej formy opieki nad bezdomnym dzieckiem. Interesujący jest np. fakt, że każde dziecko posiada założoną przez samorząd książeczkę P. K. O. W wypadku wykrycia najmniejszego wykroczenia przeciw przepisom zabiera się dziecko opiekunom, a niesumiennych gospodarzy pociąga się do odpowiedzialności sądowej.

Kilkuletnia praktyka dała już rezultaty. Okazało się, że dzieci przywiązują się do gospodarzy i naodwrót — gospodarze tęsknią za dziećmi. Był np. wypadek, że rodzice pewnego wychowanka znaleźli się i zgłosili się po swego syna. Opiekunka opłakiwała go rzewnymi łzami i bardzo prosiła, czyby nie można go było jej zostawić. Albo: mały chłopiec zachorował na zapalenie płuc. Jego opiekunka spędziła cały tydzień przy łóżeczku chorego w szpitalu, chociaż musiała sama płacić za własne wyżywienie. Albo: Ryś i Zdziś nie chcą wracać do Wilna, bo tu jest im dobrze, chodzą do szkoły i mają co jeść.

Ale okazało się np., że dzieci w wieku około 10 lat nie nadają się do opieki w rodzinie zastępczej bo są nieufne, nauczone przez życie podejrzliwości, nic im nie dogadza. Łączą się i tworzą „wspólny front" przeciwko domniemanym krzywdzicielom. Dla tych pozostaje tylko zakład zamknięty, którego rola bynajmniej nie zmalała, stała się tylko raczej rolą wyższej instancji — fachowo prowadzonej szkoły.

I jeszcze jedną dodatnią stronę tej akcji należy podnieść: gospodarze, biorący dzieci, muszą mieć chatę czystą, widną, każdy musi spać w osobnym łóżku, dziecko musi mieć własny ręcznik, mydło, szczoteczkę do zębów. Im lepiej dopatrzona jest chata, tym większe ma szanse na zdobycie dziecka. Rodziny zastępcze nie mogą być bowiem instytucją, przynoszącą komuś dochody, opłata za dziecko powinna być bodźcem do czynienia nowych ulepszeń w swoim gospodarstwie.

Czytałem w jednym z pism wileńskich, że taka opieka jest na nic i potem wszystkie konwencjonalne zarzuty, powyżej rozpatrzone. Autorka tego artykułu kończy słowami: — „wszak Mojżesz biblijny był również podrzutkiem. Nie róbmy z bliźnich pariasów". Ma to niby znaczyć, że podrzutek też może być dobrym obywatelem. Aleź tak! Tylko, że Mojżesz też się wychował w rodzinie zastępczej egipskiego faraona, a nie w ochronce.

ernö.

Udusiła dziecko na oczach położnic

Przebywająca w szpitalu państwowym w Lidzie Sara Perec, po odbytym porodzie skorzystała z nieuwagi pielęgniarek i udusiła swoje dziecko. Na sali położowej fakt ten wywołał silne wrażenie, gdyż Sara Perec czynu tego dopuściła się rozmyślnie na oczach chorych, znajdujących się w tym czasie na sali.

Tragedia chłopca

Właściwie podobnych tragedyj jest dzisiaj na wsi dużo, bowiem samosąd kwitnie jak nigdy, ale i niewinnym dostaje się często.

Paweł Pikta, 16-letni chłopiec z Nowogródczyzny unikał wszelkich sprzeczek i kompanów bawiących się w komunę. Gorzej jeszcze, wbrew ich przestrogom i groźbom chodził do „panou" na robotę. I oto pewnego dnia zetknął się z 22 letnim Bazylim Podlipskim, który najbardziej go prześladował i namawiał rzekomo do należenia do nielegalnej organizacji, obiecując świetną przyszłość i karierę. — Trudno narazie stwierdzić, jak tam było w rzeczywistości, bo sprawy te nie zostały ustalone w dochodzeniu, a strony inaczej o tym mówią, dość że między Piktą i Podlipskim wybuchła sprzeczka w trakcie której Podlipski strzelił w Piktę pozbawiając go wzroku. Biedny Pikta nigdy już nie ujrzy światła dziennego.

Przed paru dniami odbyła się rozprawa sądowa w Nowogródku. Podlipski zasiadł na ławie oskarżonych, a oślepiony Pikta stanął jako główny świadek oskarżenia. Przedstawiając całe zajście jako zemstę komunisty Podlipskiego, prosił sąd o jedno, aby mu pozwolił zrobić Podlipskiemu to, co tamten jemu zrobił.

Wobec nowych okoliczności oskarżenia, sąd sprawę odroczył. Podlipski, odpowiadający z wolnej stopy, został aresztowany.

Smierć pod pociągiem

Dnia 6 bm. o godz. 6 min. 40 na szlaku Baranowicze Poleskie — Rejtanów pociąg osobowy nr. 314 najechał na furmankę na niestrzeżonym przejeździe. Woźnica Andrzej Makowski, mieszkaniec os. Równe Pole, gm. jastrzębskiej, został zabity, furmanka rozbita, konie ocalały. Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

Potworek

Dnia 31 bm. w Baranowiczach Weronika Zieńko urodziła dziecko bez oczu, nosa i uszu ze zniekształconymi nogami i rękami. Dziecko przewiezio no do miejscowego szpitala międzykomunalnego.

Nagły zgon na stacji w Ignalinie

Dnia 5 bm. o godz. 20 min. 55 na st. Ignalino w poc. osob. nr. 714 w wagonie 3 klasy zasłabł pasażer Michał Poklewski-Kozieł, lat 73, mieszkaniec maj. Zamość, gm. jodzkiej, pow. brasławskiego.

Po wyniesieniu z wagonu Poklewskiego, wezwany lekarz miejscowy stwierdził jego zgon. Przyczyna śmierci nieustalona. Zwłoki zabezpieczono.

Prawdziwy uśmiech losu

Jakże niespodziewanie uśmiecha się do człowieka... szczęście.

Wiele ciężkiej pracy, wiele niedospanych nocy, głodowanych dni uskładała p. Katarzyna J., aby wychować pięcioro dzieci, dać im wykształcenie, przygotować do trudnej wędrówki przez drogi i ugory życia.

Owdowiała w czasie wojny europejskiej, nie ugięła się ani na chwilę w walce o przyszłość swych dzieci. Niestety, syzyfowa praca dzielnej kobiety nie dała spodziewanych pięknych, podziwu godnych owoców.

Dzieci rozproszyły się po świecie szybko i łatwo zapominając o... matce. I chociaż wszyscy trzej synowie, przebywający za granicą są bardzo zamożnymi ludźmi, chociaż obiedwie córki wyszły doskonale zamąż i nikomu nie sprawiałoby różnicy, jeśli nie zabrać do siebie matki, to łożyć rentę na jej utrzymanie — pani Katarzyna została osamotniona całkowicie.

Początkowo miała jeszcze pracę, z czasem jednak zdrowie, nadwerężone tyloletnim wysiłkiem, coraz częściej zaczęło szwankować, oczy odmawiać posłuszeństwa. Kryzys doprowadził do likwidacji przedsiębiorstwa, Katarzyna J. znalazła się bez pracy i bez najmniejszej perspektywy na zdobycie kawałka chleba.

Wszelkie próby uzyskania dla niej pomocy od dzieci, przedsiębrane przez sąsiadów staruszki, spełzały na niczym dlatego, że nie można było ustalić miejsca pobytu zarówno synów jak i córek. Przez dłuższy okres czasu, utrzymywała się pani Katarzyna z wyrobu sztucznych kwiatów, jednakże coraz bardziej szwankujący wzrok odebrał jej i tę, ostatnią deskę ratunku.

Przed staruszką stanęło widmo głodowej śmierci. Zaczęło się rozpaczliwe wyprzedawanie najróżniejszych przedmiotów, pozostałości z dawnych „dobrych czasów".

Przeznaczając lwią część pieniędzy na utrzymanie, staruszka nie zapominała o... uśmiechu losu i konsekwentnie, z jakąś fanatyczną wiarą kupowała... losy loteryjne.

W ostatnim, styczniowym ciągnieniu 4-ej klasy Loterii Państwowej na ćwiartkę losu pani Katarzyny padła jedna z dużych wygranych.

Uszczęśliwiona starowina zainkasowała tę, dosłownie z... nieba spadłą sumę, która zapewnia jej spokój i dobrobyt do końca życia. Spokój i dobrobyt niezależny od dzieci, którym tyle poświęciła, a które tak łatwo o niej zapomniały...

PRZECHADZKA PO LANDWAROWIE

Cierpiąc na otyłość (waga **netto**: 52 kg) zmuszony jestem za poradą lekarzy stosować coraz częstsze przechadzki po szerokiej naszej prowincji, ze „sztabówką" w ręku. Pierwszy wypad wypadł do Landwarowa. Po wysłuchaniu radiowego komunikatu, za przeproszeniem— meteorologicznego, który brzmiał, że: odległość widzenia dobra, chmury kłębiaste poszły na Litwę, Łotwę i Estonię, a wyż do baru (stąd nazwa: wyż barometryczny), ruszyłem w drogę, wynoszącą 11 km.

Landwarów znam od roku 1919, mogę więc uchodzić za speca tej miejscowości i biada temu, ktoby nadesłał jakie sprostowanie do Redakcji!

POWSTAŁ TYLKO... DŁUG.

A teraz nieco z przeszłości Landwarowa.

W r. 1920 była tu siedziba gminy landwarowskiej, następnie przeniesiono ją do Skorbucian, stąd znów do Landwarowa, poczem zlikwidowano tam gminę może raz na zawsze. Podzielono ją między trzy gminy: trocką, rudziską i rudomińską. Landwarów przyłączono oczywiście do gm. trockiej.

Po likwidacji gminy landwarowskiej, miasteczko Landwarów, liczące 3 tysiące mieszkańców marzy odtąd o własnym **magistracie**. Był też kiedyś (rok 1924) projekt utworzenia w Landwarowie komisariatu policyjnego. Było wówczas nawet coś około 40 posterunkowych. Niestety Landwarów upadł, bo nie ma do dzisiaj jeszcze ani gminy, ani magistratu, ani komisariatu. Ma się pod tym względem gorzej od np. Rudomina, M. Solecznik, Turgiel, Niemenczyna, Podbrzezia, Mejszagoły i t. d., gdzie są chociaż gminy. Sytuację tę chciano ratować chociażby przez wydawanie w r. 1926 „Głosu Landwarowskiego" (którego nota bene byłem współredaktorem), mającego budzić ducha na rzecz rozbudowy Landwarowa. I to upadło. Wydaliśmy za ledwie kilka numerów, pozostawiając wspomnienie i... dług w drukarni.

I aczkolwiek upłynęło już od tej pory zgórą lat 10 napływają jeszcze od czasu do czasu listy (przeważnie z Poznańskiego) do Redakcji, mniej więcej tej treści: Mamy zaszczyt uprzejmie prosić Sz. Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie w poczytnym pańskim piśmie następującej wzmianki" i t. d. Słowem, curiosum. Oczywiście, nikt nawet na to nie odpowiada, bo... nie załączono znaczka pocztowego. Swiadczy to jednak o naszym ówczesnym „powodzeniu", skoro uzyskaliśmy taki niegasnący rozgłos.

Po tak obfitym wstępie —

AKTUALIA LANDWAROWSKIE.

Landwarów przede wszystkim tonie w ciemnościach za wyjątkiem paru lamp, na ul. Kolejowej, gdyż od kilku już lat wiedzie się „spór" między gminą trocką a elektrownią kolejową w Wilnie o to, kto ma dać urządzenie. Gmina ostatecznie może wie, że to do niej należy, ale co to szkodzi, jeśli się uda utargować. Chodzi tu o słupy, lampy (żarówki) i t. d. Prąd daje elektrownia kolejowa podobno bezpłatnie), gdyż ma dużo abonentów, od których pobiera 80 gr za kilowat.

UROCZYSTOŚĆ W ROKU PAŃSKIM 1940

Sprawa ta ma się obecnie o tyle lepiej, że są już oznaczone (przez pana wójta) **punkty świetlne**. Jest to wielki krok naprzód i istnieje nadzieja, że w r. 1940 odbędzie się w Landwarowie uroczyste kopanie dołów pod słupy. Pierwszy dół (podobno jest już ustalony program tej uroczystości, lecz nie zatwierdzony jeszcze przez Wydział Powiatowy Sejmiku Wileńsko-Trockiego) wykopie p. wójt, następny p. dyr. elektrowni kolejowej, dalej kierownik szkoły, później komendant posterunku. Ostatni dół wykopie stosownie do tego programu miejscowy grabarz cmentarzy, jako siła fachowa. Kpiarze landwarowscy twierdzą, że ten ostatni wykopie naipierw doły dla wszystkich w miejscu poświęconym, a później weźmie się do dołów pod elektryczność

KUPUJCIE WODĘ!

Drugą bolączką Landwarowa jest brak publicznej **studni**, a za czerpanie wody ze studzien prywatnych (których jest zaledwie kilka) płaci się miesięcznie 1 zł, co daje niektórym właścicielom przeszło 100 zł rocznie. Ale nie o to chodzi. Landwarów musi mieć przynajmniej **jedną wzorową studnię publiczną**. Tu gmina trocka ma piękne pole do popisu.

Z DROGI!... NA PŁOT!

Rowy (rynsztoki) przy chodnikach są tak głębokie, że najtrzeźwiejszy człowiek płci obojga musi dobrze uważać, ażeby nie zagrzebać się. Komiczne wprost sceny odgrywają się na niektórych wąskich uliczkach. Widziałem np. na ul. Wiejskiej przejeżdżającą furmankę, przechodnie zaś **włazili na płot**, by móc ją ominąć. Mówił mi jeden z mieszkańców tej uliczki, że w okresie błota przechodzi się tu z małymi drabinkami na wypadek przejeżdżającej furmanki. (Nie na każdy płot można wleźć bez drabinki). Wprawdzie Wilno ma też podobne uliczki, ale tam widnieją tabliczki z napisem: **„Przejazdu nie ma"**. Możeby i tu można znaleść jakąś radę. Ostatecznie niechaj może i jechaliby ludzie, bo tu ruch nie wielki, ale po co leżą po środku ulicy kupy kamieni? Może na bruk? To czemu się nie brukuje? A może to w myśl przysłowia: kto chce psa uderzyć, to tam zawsze kamień znajdzie?

BEFSZTYK Z KOSZERNEGO MIĘSA.

Od drabinek, furmanek i kamieni przejdziemy do małej sensacji. Oto cały **katolicki** Landwarów zmuszony jeść mięso wołowe z uboju **rytualnego**, gdyż nie ma tu ani jednej jatki chrześcijańskiej z mięsem wołowym. W dodatku ubój rytualny odbywa się aż w Trokach, przez co cena tego mięsa jest dość wysoka. Należałoby temu jakoś zaradzić. Jak, nie wiem, gdyż jeżeli chodzi o przemysł rzeźniczy, to znam się wyłącznie na gotowych kotletach i to zakropionych żubrówką.

A że człowiek nie tylko mięsem żyje — przejdę teraz do spraw duchowych (nie plątać tego z kotletami w duchówce).

UWADZE CIOCI HALI.

Zaszedłem do szkoły, by zobaczyć przyszłość Landwarowa. Akurat trafiłem na akademię ku uczczeniu Pana Prezydenta z racji imienin. Byłem wprost zachwycony. W dużej sali pełno dziatwy i nauczycieli (siedmioklasówka), przygrywa orkiestra mandolinistek, uczenic miejscowej szkoły pod kierunkiem zawsze sympatycznego kolegi St. Szczepanika— chluby Landwarowa, (radnego gminy trockiej), bo prowadzi chór szkolny i chór mieszany wśród dorosłych. Chór szkolny wykonał kilka piosenek, przeplatanych deklamacją i inscenizacją. Wszystko to na cześć Dostojnego Solenizanta. Słuchając z zaciekawieniem owej akademii imaginowałem sobie mikrofon, który „nadaje" z terenu reportaż. Imaginacja ta powstała u mnie po niedawnej konferencji w Rozgłośni Wileńskiej, poświęconej sprawie radiowej dla dzieci szkolnych, z szerokim uwzględnieniem prowincji, którą miałem zaszczyt „godnie" reprezentować. Ponieważ o konferencji tej pisał już w „Kurierze Wileńskim" p. L., pozostaje mi tu jedynie polecić szkołę landwarowską łaskawej pamięci Cioci Hali.

Dobre też są

„PORANKI LUDOWE"

w świetlicy KOP-u. Jest to jedna z najlepszych świetlic, jakie oglądałem na naszym terenie (powiat wil.-trocki i dziśnieński). O porankach zaś ludowych, które się odbywają we wszystkich świetlicasch KOP-u. Po nabożeństwie w każdą niedzielę należałoby napisać specjalny artykuł. Nawiasem tylko chcę tu nadmienić, że kulturalna ta akcja ma pierwszorzędne znaczenie i należy ją udoskonalać przez dobór tematów i prelegentów. Pogadanki i odczyty należy przeplatać muzyką radiową (każda świetlica jest zaopatrzona w lampowy aparat z głośnikiem), następnie, dawać „Żywą gazetkę" i dużo humoru. Z satyrą należy być ostrożnym, ze względu na małe może wyrobienie w tej dziedzinie słuchaczów. Nie należy też zrażać się niekiedy małą frekwencją poranków, zwłaszcza w jesieni, kiedy ludzie śpieszą do domu, bo dzień jest krótki, na drogach zaś błoto i ciemno.

Trzeba przyznać, że Landwarów lubi rozrywkowe imprezy, o czym świadczą częste zabawy. Bawił tu np. ostatnio niemal przez **dwa miesiące** teatr ukraiński, cieszący się powodzeniem, liczną frekwencją i podobno dobrą rentownością.

ŻALE DO DYREKCJI PKP.

Skoro zaś mowa o teatrach, należy nadmienić, tu żale landwarowian do dyrekcji kolejowej, która uniemożliwia podobno wyprawy do teatrów wileńskich, gdyż ostatni pociąg powrotny jest o godz. 23 a więc zawczesny, by móc po teatrze być już w wagonie. W dodatku, pociągi (motorówki) na linii Landwarów —Rudziszki itd. stoją aż **za mostem**, czyli **o ćwierć km. od stacji.** Ponadto droga od stacji prowadzi **przez cały tunel**, gdyż na peronie I-ym dyżuruje stale umyślny strażnik kolejowy i nie puszcza publiczności drogą znacznie krótszą i stokroć wygodniejszą. Podobno dzieje się to dla bezpieczeństwa. Zgoda, ale dlaczego motorówka stoi aż za mostem? To naprawdę zakrawa trochę na kpiny. Czemu np. pociągi do Nowej Wilejki przychodzą i odchodzą wyłącznie **z pierwszego** peronu? Czemu Dyrekcja Wileńska stosuje takie przywileje? Bo jeśli chodzi np. o młodzież szkolną, to i tu jeździ jej sporo. Może nieco mniej, nie liczyłem, ale jeżdżą. Apeluję przeto tą drogą do Pana Dyrektora Kolei, ażeby stan ten kazał zbadać i krzywdę w miarę możności naprawić, za co będziemy Mu wdzięczni.

SĄ POŻARY! CZEMU NIE!

Aż palić mię poczęło od tej bolączki, zwróciłem się więc do prezesa i założyciela Straży Ogniowej p. Antoniego Gwiazdy prosząc o informacje co do jej stanu itd.

— Ilu u was ludzi, panie prezesie?

— Mamy 17 strażaków umundurowanych. Brak nam tylko gotówki na kompletny sprzęt strażacki.

— A czy zdarzają się tu pożary?

— Czemu nie. Przed miesiącem właśnie uratowaliśmy dom p. Hilarowicza

— Doskonale. Dziękuję. Istotnie Straż Ogniowa Landwarowa powinna mieć dobry sprzęt ratowniczy. To nie byle jakaś dziura. To duże i wciąż rozrastające się miasteczko. To pierwsza stacja na linii Wilno—Warszawa. To wreszcie główny punkt przed Trokami, na które zwraca się coraz więcej oczu

KOŚCIÓŁ.

Ozdobą Landwarowa jest ukończony już wspaniały kościół murowany i dzięki dalszym staraniom miejscowego ks. proboszcza dr. K. Kułaka kościół ten upiększa się wciąż od strony wewnętrznej, wymagającej dużego jeszcze wysiłku i materiału do kompletnego uporządkowania zbożnego dzieła.

WARTOŚĆ WEKSLA.

Pomyślnie też rozwija się tu Kasa Stefczyka. Jest to być może jedyna dziś kasa, której się powodzi. Może należy to zawdzięczać jej założycielowi i prezesowi p. A. Gwiaździe, ale stwierdzam fakt nader dodatni. Dla większego jej powodzenia zamierzam nawet zapisać się na członka i... zaciągnąć pożyczkę, czego i innym potrzebującym życzę. A że z mojej pożyczki będzie guzik, świadczą nast. słowa p. prezesa: „Blankiet wekslowy dopóty ma swą wartość, dopóki nie ma na nim podpisu". Złota myśl p. prezesa winna być zastosowana w każdym banku i kasie.

Na tym kończę przechadzkę po Landwarowie. Następna — po Trokach.

HALLO, TROKI, UWAGA!

Miejcie się na baczności. Czyśccie chodniki i kominy. Bary i restauracje zaopatrzcie w najświeższe wyroby.

Jan Hopko.

Wilejka pow.

— TURNIEJ STRZELECKI W DOŁHINOWIE. 2 lutego staraniem zarządu związku strzeleckiego w Dołhinowie odbyła się wielka uroczystość strzelecka, nazwana „turniejem". Udział wzięły wszystkie pododdziały Z. S. z terenu gminy dołhinowskiej. Gości przybyło bardzo wiele. Na program złożyły się: tradycyjna choinka i popisy poszczególnych pododdziałów. Popisywano się referatami, przemówieniami, deklamacjami, były także inscenizacje i śpiew.

W turnieju wyróżniły się pododdziały z Kamienia i Żyźniewa. Z okazji uroczystości przemawiał kpt. Malik, prezes oddziału. Podobny turniej odbędzie się w Dołhinowie w dn. 28. II b. r. przed walnym zebraniem oddziału.

W. K.

— PO WPROWADZENIU W ŻYCIE USTAWY O UBOJU, koncesjonowani sprzedawcy mięsa w Wilejce próbowali podnieść ceny mięsa koszernego. Wytworzyła się sytuacja, że ceny mięsa z uboju rytualnego było o blisko 80 proc. wyższe od mięsa z uboju mechanicznego. Obecnie ten stan przejściowy minął i ceny mięsa wahają się w granicach do zł. 1,20 za 1 kg. mięsa koszernego. Cena mięsa zwykłego przeciętnie 70 gr. za 1 kg.

Ponieważ w styczniu Żydzi w pow. wilejskim nie wykorzystali w całości przydzielonego im kontyngentu mięsa z uboju rytualnego, na luty Urząd Wojewódzki zmniejszył ten kontyngent z 20400 kg. na 17000 kg. żywej wagi.

Mołodeczno

— NA TRZECIĄ Z KOLEI „ŻYWĄ GAZETKĘ", która odbyła się w Mołodecznie w dniu 4 lutego br. w sali Polskiego Czerwonego Krzyża przybyło licznie społeczeństwo.

— KAPELAN ZWIĄZKU REZERWISTÓW. Na skutek wyrażonej zgody przez ordynariusza wileńskiego — dokooptowany został do Zarządu Powiatowego Związku Rezerwistów w Mołodecznie — w charakterze kapelana Z. R. ks. kapelan wojskowy Michał Zawadzki, niestrudzony działacz społeczny.

FFB.

Postawy

— SAMOBÓJSTWO MŁODEGO WIEŚNIAKA. 4 bm. po południu 23-letni Edward Macur z Rodziewicz, gm. łuczajskiej, wystrzałem z obciętego karabinu w stodole popełnił samobójstwo. Macur od kilku dni zdradzał objawy choroby umysłowej, w którą popadł po niedawno przebytej ostrej grypie. To prawdopodobnie stało się bezpośrednią przyczyną samobójstwa.

— WYBUCH W ELEKTROWNI NASTĄPIŁ Z WINY KIEROWNIKA TECHNICZNEGO. W związku z wybuchem zbiornika z gazem 27 ub. m. w elektrowni w Postawach oględziny sądowe przy udziale inż. elektryka Ludwika Janowicza, prof. Państwowej Szkoły Technicznej w Wilnie ustaliły, że przyczyną wybuchu zbiornika była niedostateczna znajomość obchodzenia się z gazownią przez osoby obsługujące. Biegły, orzekł, że winę wybuchu ponosi kierownik techniczny elektrowni inż. Komaj, gdyż nie pouczył obsługujących, jak mają uruchamiać silnik po dokonanej naprawie gazogeneratora i nie dopilnował właściwego urządzenia rurociągu gazowego.

Głębokie

— 4 BM. W PROZOROKACH, pow. dziśnieńskiego, odbyły się wyroki karno - administracyjne. Rozpoznano kilkadziesiąt spraw za różnego rodzaju wykroczenia. M. in. za nielegalne posiadanie broni ukarano 10 osób grzywną w granicach od 15 do 50 zł. z zamianą na areszt. Za wprowadzenie w obrót mięsa pochodzącego z potajemnego uboju ukarany został już po raz trzeci Mejer Joffe z Prozorok grzywną w wysokości zł. 55 z zamianą na areszt.

Konkurs Teatru „Nowości"

na rewiowy utwór regionalny

Z okazji zbliżającego się święta regionalnego „Kaziuka" Dyrekcja teatru „Nowości" ogłasza konkurs na utwór rewiowy, oryginalny (skecz, piosenka, komedyjka w jednym akcie, z muzyką lub bez) w języku polskim.

Warunki konkursu:

1. Utwór zaopatrzony ma być w godło. W doręczonej kopercie zalepionej należy podać nazwisko i adres.

2. Utwory konkursowe należy przesyłać pod adresem: Wilno, ul. Ludwisarska 4, Dyrekcja teatru „Nowości".

3. Utwory konkursowe przesyłać należy do 22 lutego br. włącznie.

4. Do sądu konkursowego dyrekcja „Nowości" zaprosi szereg osób, których nazwiska ogłoszone zostaną w dniach najbliższych.

5. Nagroda za utwór uznany za najlepszy wynosi złotych 100.

Wynik konkursu opublikowany zostanie w dniu 27 bm.

Ponad 300 tysięcy złotych dla studentów

Stypendia i pożyczki. Z proletarjatu najmniej. Liczba Żydów spada

Przed kilku tygodniami po zamknięciu uniwersytetu Stefana Batorego wielu z pośród niezamożnych studentów znalazło się w rozpaczliwej sytuacji finansowej z powodu automatycznego wstrzymania wypłat stypendiów akademickich. Wielu zaś pozostało wogóle bez środków do życia i mogło by się znaleźć wkrótce na ulicy bez pracy i chleba. Na szczęście niepewna sytuacja szarpiąca nerwy i zamykająca na nieokreślony czas dla tej kategorii młodzieży drogę wogóle do studiów wyższych, nie trwała długo. Obecnie, po otwarciu uniwersytetu i po dokonaniu ponownych wpisów studenci od zyskali prawa do przyznanych im przedtem stypendiów.

316 TYS. ZŁ. W ROKU UBIEGŁYM.

Otóż ogólna suma, przeznaczona na pomoc wszelkiego rodzaju dla młodzieży akademickiej U. S. B. w akademickim roku bieżącym utrzymuje się w przybliżeniu na poziomie poprzedniego roku.

Jak wiemy na pomoc młodzieży U. S. B. w roku 1935—36 z państwowego funduszu stypendialnego wydano 139 tysięcy złotych. Ze stypendiów oraz pożyczek korzystała 401 osoba. Z funduszu dyspozycyjnego rektora wykorzystano 18 tysięcy złotych. Do tego doszły jeszcze: — stypendia społeczne (pomorskie, łódzkie, z powiatów, gmin) na sumę 2.270 zł., zasiłki dodatkowe ministerstwa W. R. i O. P. na sumę 3875 zł., z pożyczek specjalnych wydziału lekarskiego — 590 zł., fndacja im Władysława Zaleskiego — 600 zł. oraz dar premiera Kościałkowskiego — 2.400 zł. Odroczeń opłat za studia przyznano na sumę 148 tys. zł. Razem więc udzielono młodzieży akademickiej w roku 1935—36 pomocy na sumę **316 tysięcy złotych.**

STYPENDIA W ROKU BIEŻĄCYM.

Na rok bieżący z państwowego funduszu stypendialnego przyznano na stypendia wogóle — 86.400 zł., na pożyczki dziekańskie — 25.800 zł. i na stypendia ministerialne — 27 tys. ziotych. Razem więc 139.200 zł.

Ilość stypendiów tegorocznych z tego funduszu na poszczególnych wydziałach jest następująca:

Na wydziale teologicznym przyznano 15 stypendiów po 30 złotych miesięcznie:

Na wydziale prawa i nauk społecznych — 33 stypendia po 60 złotych;

na wydziale lekarskim łącznie z farmacją — 23 styp. po 60 zł. i 14 styp. po 30 zł.;

na wydziale humanistycznym — 17 styp. po 60 zł.

na wydziale mat.-przyr. 28 stypendiów po 60 zł.;

na studium rolniczym — 6 styp. po 60 zł. i 6 styp. po 30 zł. oraz

na wydziale sztuk pięknych — 5 styp. po 60 zł.

Oprócz tego studenci otrzymują i będą otrzymywali pożyczki z innych funduszów, podobnie jak i w roku ubiegłym, oraz będą nadal korzystali ze stypendiów, przyznawanych przez instytucje samorządowe i społeczne.

7,4% Z PROLETARIATU.

Z jakich środowisk pochodzą kandydaci na stypendystów oraz stypendyści na U. S. B.? Niestety nie mamy takiej statystyki. Natomiast do pewnego stopnia pozwoli w tym zorientować „statystyka klas społecznych na U. S. B.

Otóż na ogólną liczbę 3281 studentów U. S. B. w roku 1935—36 ze sfer inteligencji pracującej (dzieci urzędników i t. d.) pochodziło 56,6 procent. Jest to warstwa dominująca na U. S. B. o przytłaczającej przewadze nad wszystkimi innymi.

Następnie idą warstwy średnio i lepiej sytuowane, jak właściciele i dzierżawcy gospodarstw rolnych powyżej 15 ha, właściciele większych nieruchomości w mieście, większych sklepów, zakładów przemysłowych i t. d. Studentów, pochodzących z tych warstw jest 13,8 proc.

Potem drobne mieszczaństwo, rzemieślnicy, drobne sklepiki i t. p. Dzieci tych warstw na U. S. B. jest 10.2 proc.

Dzieci właścicieli i dzierżawców gospodarstw rolnych do 15 ha jest 12 proc.

Na szarym końcu znajduje się proletarjat miejski i wiejski (dzieci robotników, fornali i t. p.). 7,4 proc.

Oczywiście studenci, pochodzący z warstwy ostatniej w tym wyliczeniu z proletarjatu miejskiego i wiejskiego, mają umożliwione wyższe studia w olbrzymiej większości wypadków tylko dzięki stypendiom.

LICZBA STUDENTÓW MALEJE.

Jak wiemy ogólna liczba studentów USB. od paru lat spada wskutek zwiększonych opłat za studia. W roku 1934—35 na USB. było słuchaczy — 3582, w roku 1935—36 — 3281, natomiast w roku bieżącym, jak można przypuszczać, liczba ta zmniejszy się o dalsze parę set osób wskutek spadku liczby nowowstępujących. Oczywiście spadek ten w pierwszym rzędzie zmniejsza liczbę studentów, pochodzących z warstw niezamożnych.

I jeszcze jedno. Liczba studentów Żydów na USB. spada z roku na rok. Przed kilku laty Żydzi stanowili 30 proc. słuchaczy, w roku 34—35 — 23,8 proc., w roku zaś 35—36 — 19.2 proc. W roku bieżącym przewiduje się dalszy spadek procentowy. **wł.**

Wzdłuż i wszerz Polski

PRZYJAZD UCZONEGO FRANCUSKIEGO.

Na zaproszenie Polskiego Towarzystwa Biologicznego, Polskiego T-wa Chemicznego oraz Powsz. Tow. Farmaceutycznego przybył do Warszawy znany uczony francuski prof. dr. Rene Fabre, dyrektor Zakładu Toksykologii Uniwersytetu Paryskiego. Prof. Fabre wygłosił dwa odczyty pt. „O zadaniach toksykologi współczesnej".

ZJAZD PRZECIWŻEBRACZY.

W dniu 24 bm. w Poznaniu odbędzie się pierwszy ogólno-polski zjazd przeciwżebraczy, którego zadaniem będzie zapoznanie się z dzisiejszym stanem walki z żebractwem w Polsce.

53-CH KOMUNISTÓW PRZED SADEM.

Sąd Okręgowy w Łucku, na sesji wyjazdowej we Włodzimierzu, rozpatrywał sprawę kilkudziesięciu osób, oskarżonych o działalność antypaństwową i przynależność do KPZU. W wyniku rozprawy 53 oskarżonych zostało skazanych na karę od 2 do 10 lat więzienia.

CIEKAWY ZEGAR W KOŚCIELE KARTUSKIM.

W kościele po-klasztornym oo. Kartuzów w Kartuzach (Kaszuby) ogólną uwagę zwraca oryginalne dzieło sztuki zegarmistrzowskiej, w postaci zegara z kutego żelaza. Wahadło tego zegara zwisa pod chórem w postaci lecącego anioła w rozwianej szacie. Mechanizm dosyć skomplikowany mieści się na wieży na wysokości chóru. Przy wejściu z kruchty do świątyni, gdy zegar jest czynny anioł-wahadło przelatuje z jednego punktu w drugi, robiąc osobliwe wrażenie. Zegar-unikat budzi podziw turystów.

RADIOWE STACJE NADAWCZE OTRZYMA STRAŻ POŻARNA W GDYNI.

Władze zatwierdziły projekt miejskiej straży pożarnej w Gdyni, uruchomienia dwu własnych radiostacyj nadawczych.

Jedna radiostacja będzie zainstalowana w gmachu centrali straży, druga zaś w samochodzie. W ten sposób komenda straży będzie w stałym kontakcie ze swymi posterunkami i oddziałami w terenie, a oddziały ratownicze będą mogły porozumiewać się bez przeszkód z własną komendą.

Będzie to pierwsza w Polsce straż z własnymi radiostacjami nadawczo-odbiorczymi.

KATASTROFA SAMOCHODOWA POD WEJHEROWEM.

Na szosie, prowadzącej z Wejherowa do Kartuz samochód wojskowy z Wejherowa, zjeżdżając ze śliskiego spadu szosy, zarzucił silnie na wirażu. Skutkiem nagłego skrętu kpt. Tadeusz Liberacki z Wejherowa, został z auta wyrzucony na przydrożne drzewo, ponosząc natychmiastową śmierć. Jadący obok kpt. Liberackiego, kpt. Nowicki, wyszedł z katastrofy bez poważniejszych obrażeń.

Na miejsce wypadku udała się specjalna komisja wojskowo-śledcza, celem zbadania przyczyn katastrofy.

Wymagania radiosłuchacza zaspokojone

O koncercie Kwartetu Polskiego i o Klubie Muzycznym w Wilnie

Inicjatywie Klubu Muzycznego w Wilnie zawdzięczamy, iż w dniu 4 bm. dał się słyszeć w drodze powrotnej z Łotwy Kwartet Polski. Jest to wydarzenie muzyczne nieprzeciętnej miary i to z paru względów.

Przede wszystkim chodzi o walory kwartetu Polskiego. Zespół ten reprezentuje kulturę bardzo wysokiej klasy. Chodzi tu nie tylko o moment zgrania się, zespolenia, który jest wynikiem zarówno dłuższej wspólnej, rzetelnej i wytrwałej pracy — ale też o wartości indywidualne wszystkich wykonawców. Otóż istotnie kwartet Polski ma bardzo wybitne jednostki w swym gronie. Eugenia Umińska (1-sze skrzypce) — jest świetną skrzypaczką, posiadającą piękny, głęboki ton, technikę bez zarzutu, wszechstronną i niezmiernie szlachetną kulturę muzyczną, o której można by powiedzieć, iż cechuje ją surowa służba sztuce. Zofia Adamska (wiolonczela) ma równie piękny dynamicznie zróżnicowany ton i niezawodne wczucie się w całość utworu oraz podporządkowanie się wymaganiom gry zespołowej. To samo trzeba powiedzieć o T. Ochlewskim (2-gie skrzypce) i i M. Szaleskim (altówka — jakże rzadko posiadająca u nas tak wybitnego artystę!). J. Wysocka-Ochlewska jest pianistą-zespołowcem, stojącą na bardzo wysokim poziomie, której walory najlepiej można było ocenić w niezmiernie odpowiedzialnej partii Kwintetu Zarembskiego.

Zespół cały dysponuje dzięki rutynie — niezmierną jednolitością ekspresji wyrazistą dynamiką (jakże piękne piana!) i umiarem interpretacyjnym.

Równie ciekawym momentem były pewne wytyczne programowe, zrealizowane na tym koncercie. Program zawierał wyłącznie muzykę polską. W zgodzie to z nazwą zespołu („Kwartet Polski"), jak też świadomie prowadzoną politykę organizowanego dziś planowo ruchu muzycznego. „Protekcjonizm" muzyczny dąży nie tylko do popierania współczesnej muzyki i stwarzania odpowiedniej atmosfery, która jest nieodzownym warunkiem rozwoju twórczości muzycznej, ale także do oparcia jej o rodzimą tradycję. Stąd pierwszym punktem programu (zamiast zapowiedzianego kwartetu Leisla) była Sonata na 2 skrzypiec i fortepian Sępa-Szarzyńskiego, kompozytora z XVII w., całkowicie zasługującego na odgrzebanie go z niepamięci. Krótki kwartet smyczkowy Żeleńskiego, któremu by można zarzucić trochę monotonii w posługiwaniu się unisonami, poprzedził kwintet fortepianowy Zarembskiego. Mło do zmarły kompozytor był niezaprzeczenie wybitnym talentem i kwintet jego należy do czołowych pozycyj polskiego repertuaru. Pewien młodzieńczy brak umiaru sprawił, iż kwintet jest cokolwiek za długi, ale ma niezwykle udatne i piękne partie.

Słowo wstępne Tad. Szeligowskiego dało pożądane wprowadzenie do całości wieczoru. Zaliczyć go trzeba do najlepszych i najbardziej udanych koncertów obecnego sezonu. I tu pozwolę sobie na małą dygresję o Klubie Muzycznym w Wilnie.

Zapowiedź kronikarska wspominała o 37-ej audycji. Klub rozpoczął bowiem 3-ci rok swego istnienia i liczy w tej chwili około 90 członków. Gdy nazwa nowego stowarzyszenia pokazuje się na widowni wileńskiego życia, może się zrodzić uzasadniona obawa, iż się tworzy jeszcze jedna organizacja, która, stając obok dotychczasowych, nie wyjdzie poza statut i projekty niezrealizowanej działalności. Z Klubem Muzycznym sprawa ma się o tyle odmiennie, iż klub w ciągu 2 lat próbował swych sił i działał niemal w ukryciu. Dopiero na jesieni ub. roku uzyskał zalegalizowany statut i w jego ramach rozwija swą działalność.

Cele jego zmierzają do popierania i rozwoju ruchu muzycznego, stworzenia atmosfery muzycznej — o ileż ważniejszej dla muzyków niż np. dla poetów. W ramach jego audycyj dochodzą do głosu zarówno lokalni, młodzi, jak też wybitni artyści z całej Polski. I co najważniejsze — jest to muzyka „żywa", której nam nic nie zastąpi w dobie radia i gramofonu. Rozwój tej organizacji zdaje się będzie mogło także zagwarantować właściwą podaż muzyki w Wilnie. Bo tegoroczny sezon, rozpoczęty bardzo obfitymi koncertami — zamarł już całkowicie w styczniu, wyczerpawszy odrazu złym rozkładem możliwości płatnicze publiczności wileńskiej i zniechęciwszy tym niepowodzeniem pieniężnym impresariów do urządzania koncertów w naszym mieście. Dlatego też taką wartościową pozycją, przerywającą pustkę koncertową, stał się występ Kwartetu Polskiego w Klubie Muzycznym w Wilnie. **hhk.**

Słynny tryptyk z kościoła oo. Kartuzów Kartuzach (Kaszuby), z którego dwa skrzydła zostały w czasie zaboru sprzedane przez Niemców Britisch Muzeum w Londynie. Anglicy zabiegają obecnie o nabycie reszty tego wspaniałego zabytku, pochodzącego z drugiej połowy XV wieku, ofiarowując kwotę 200 tysięcy złotych. Dzieło to jednak pozostanie w kraju i nie będzie sprzedane zagranicę.

Wanda Dobaczewska — 34

PRZEBŁYSKI

Edwardek miał wielką pokusę powiedzieć, że od samego Adama. Podkreśliłoby to jego z Adamem intymność, w którą starsi przyjaciele nigdy jakoś uwierzyć nie chcieli. Ale pewność konfrontacji była zbyt wielka i Edwardek nie zaryzykował. Czerwieniąc się i spuszczając oczy, przyznał się, że, przyszedłszy znienacka do Adama, z przedpokoju, przez drzwi uchylone, posłyszał niechcący jego rozmowę z Tomaszem.

— Podsłuchiwałeś tedy gałganie? A czego ja ciebie uczyłem?

— Nie podsłuchiwałem, Janku, jak Adama kocham, tak, samo się usłyszało.

— Aha! Samo się usłyszało? I dlatego powtarzasz? Co?

— Tylko tobie, mój złocisty, tylko tobie jednemu! Toż ty mój mentor ukochany — łasił się Edwardek. Ale Czeczot pozostał granitowy.

— Cudza tajemnica — rzecz święta. Nikomu opowiadać nie wolno. Jakby Adam chciał, sam by opowiedzieć potrafił. Pamiętaj na drugi raz. A teraz wynoś się, mam robotę.

Czeczot sięgnął po jakąś książkę, zasiadł przy stole i pogrążył się w czytaniu, nie zważając już na Odynca.

Odyniec kręcił się po stancji: wyciągnął włos z wygniecionego fotela, pomacał chłodnawy piec i skrzywił się, wyjrzał oknem na śnieg, zawalający hurbami ciasne podwórko konsystorskiego domu. potem odwrócił się do ściany i począł dłubać przy jakimś obrazeczku.

Obojętność Czeczota drażniła go straszliwie. Taki był dumny ze swoich nowin, a tu masz! Rozpieszczony młodzieniec, jedynaczek, nawykły, że się nim neustannie zajmowano, czuł teraz dotkliwą obrazę, czuł się wręcz upokorzonym. Nienawistnie popatrywał na gruby tom niemiecki, rozłożony na stole przed Czeczotem i myślał gorączkowo, czym by go takim oderwać od tej lektury, przejąć, roznamiętnić...

Nagle olśniła go myśl szczęśliwa: tajemnica Olesia Łuczki. Otóż dopiero tajemnica! Ważna, groźna, przejmująca. Jeżeli Czeczot i to nazwie brukową plotką, to nie wart już nigdy żadnych zwierzeń.

Cichym krokiem zbliżył się do Czeczota i zajrzał mu przez ramię:

— Co to czytasz, Janku ?

Czeczot otworzył książkę na karcie tytułowej: L. H. von Jacob. „Grundriss der Ehrfahrungsseelenlehre". — Cóż patrzysz jak cielę na wrota? Rozumiesz? Nic nie rozumiesz. A bierzesz się do niemczyzny? Nie bierzesz się. Jakbym widział. Ale co tam niemczyzna! Ty bodaj do niczego nie bierzesz się poważnie, tyle, że czasem piszesz durne wierszyki. Szedłbyś do domu i uczył się, a mnie dał święty spokój! Mówiłem już tobie, że jestem zajęty.

Jezus Maria! Znowu te morały. I durne wierszyki! Ballady, którymi sam Adam!...

Edwardek skręcił się z oburzenia, ale minę zrobił bardzo potulną, całkiem nieśmiałą:

— Dobrze, już pójdę, chciałem tylko jeszcze zapytać, czy mam zanieść dalszy arkusz adamowych „Ballad i romansów" do korekty?

— Nie potrzeba, sam zaniosę. Zeszłym razem zgubiłeś jeden kartelusz, był kłopot ze składaniem na nowo i Adam zezłuł się strasznie.

Odyniec westchnął. Ani przystępu dzisiaj do Czeczota! Ależ on gotów wcale nie wysłuchać nowiny! Chyba go zażyć od strony mentorstwa?

Ja już zaraz sobie pójdę, Janku, tylko wpierw proszę mnie doradzić. Jeżeli ktoś zna tajemnicę ważną dla przyjaciela, ale co do której drugi przyjaciel zobowiązał, żeby milczeć... to jak wtedy postąpić należy?

Nareszcie efekt nie chybił. Czeczot odsunął książkę i odwrócił się razem z krzesłem do Edwardka.

— Poczekaj. Jakże to jest? Mówisz zagadkami. Jeżeli drugi przyjaciel zobowiązał cię do milczenia? No, to zależy, czy twoje milczenie pierwszemu przyjacielowi zaszkodzi, czy nie.

— W moim rozumieniu zaszkodzi.

— W twoim rozumieniu? — Czeczot miał stanowczo impertynencką minę. Edwardek poczerwieniał.

— To znaczy... Ja wcale nie ufam zbytnio swemu rozumieniu. Dlatego chciałbym, żeby mnie Janko doradził, jak mam postąpić.

— Chcesz koniecznie wyjawić mnie tę tajemnicę? Ha, cóż. Może to plewy, a może i ziarno. Może trzeba kogoś przed czymś uchronić... No, gadaj

Uszczęśliwiony Edwardek zasiadł zaraz na krześle, naprzeciw Czeczota i rozpoczął opowiadanie.

Nie zdążył powiązać kilku słów, gdy Czeczot przerwał mu nagle:

— Stój! Komu obiecałeś milczenie?

Odyniec zawahał się chwilę. On osobiście milczenie obiecał Olesiowi, ale wiedział przecie, że zakaz pochodził od Adama. Więc co powiedzieć? Całą prawdę? No, to Czeczot przerwie mu z miejsca i pójdzie po informacje do samego Adama. Można powiedzieć pół prawdy, co kłamstwem wcale nie będzie. Kłamstwo jest zaprzeczeniem prawdy; niedopowiedzenie jej do końca nie stoi z nią w żadnej sprzeczności.

Te wszystkie myśli błyskawicznie przeleciały przez mózg Edwardka i wyrzuciły jak z procy zdecydowaną odpowiedź:

— Olesiowi Łuczce.

Czeczot machnął ręką.

— Ech, taki sam wartogłów jak ty! I coście tam we dwóch uradzili? Komu ta wasza niewyjawiona tajemnica mogłaby zaszkodzić?

— Panu Tomaszowi.

— Co takiego? I Łuczko nie chciał jej mimo to wyjawić? I zwrócił się z tem do ciebie? Ale to nie do wiary!

— Niechże Janko sam rozważy. A pocóżbym ja kłamał?

— Kto cię tam wie! Gadajże raz! Słucham.

Odyniec zaczął opowiadać historię sławnej szlichtady, zainicjowanej przez panią Karolinę Sulistrowską, oraz dzieje jej swatów dla Polskiego o Felę, swatów, uwieńczonych podobno zupełnym powodzeniem. Nadmienił przytem, że bywa na salonach pani Suilstrowskiej i od niej słyszał potwierdzenie tej całej historii. Pani Sulistrowska nic przed nim nie ukrywa, bo go nadzwyczaj lubi. On wogóle ma fenomenalne szczęście do dam. Właśnie panna Aleksandra Becu zaczęła mu okazywać niedwuznaczne względy i, doprawdy, pani Salomea jest wyraźnie z tego niezadowolona. Dziwne to jest, oczywista, ale...

Tu Czeczot zmarszczył się jak po musztardzie.

— Do rzeczy, mości panie, do rzeczy! Tamte sprawy nic mnie nie zajmują. Tak. Tym razem ułowiłeś ważną nowinę, ale mi o niej cyt, a cyt! Oddałeś sprawę w moje ręce i więcej się już nie wtrącaj. Ja będę wiedział, co z tym zrobić.

Pomimo tak zdecydowanej zapowiedzi, Czeczot nic a nic nie wiedział. Bił się z myślami przez kilka dni, z posępną miną obchodził Tomasza dokoła, wobec innych zaczynał parę razy mówić zagadkowo, ale, przyparty do muru wykręcał się niczym.

Wodzów radzić się nie chciał. Trudnoż ich odrywać od najważniejszych spraw, dla sprawy wtórnej, która bądź co bądź była tylko prywatą. Zresztą Jeżowski takie rzeczy lekko ważył, Adam w tej chwili mógł mieć sąd spaczony własnym miłosnym nieszczęściem, pisać do Warszawy, do Malewskiego zadługo by trwało. Onufry Pietraszkiewicz z Lublina gotów odpisać wszetecznie, dla niego każda dziewka była tylko zabawą, a praca filomacka jedynie rzeczą godną uwagi. Pozostawał poczciwy, szeroki Teodor Łoziński i do niego udał się Czeczot w swoim strapieniu.

(D. c. n.)

KRONIKA

LUTY **7** Niedziela

Dziś Romualda, Ryszarda
Jutro Jana z Matty

Wschód słońca — g. 7 m. 00
Zachód słońca — g. 4 m. 07

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dnia 6.II.-1937 roku.
Ciśnienie 741
Temperatura średnia + 2
Temperatura najwyższa + 3
Temperatura najniższa + 1
Opad 1,6
Wiatr południowy
Tendencja — spadek
Uwagi: pochmurno, mgła, deszcz

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); 3) Miejska (Wileńska 23); 4) Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15); 5) Wysockiego (Wielka 3).

Ponadto dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10); Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

PRZYBYLI DO WILNA:

— do hotelu Georges'a: adw. Oguszewicz Michał z Lidy; dr. Michalski Witold z Wiednia; Buczyński Zygmunt z Warszawy; Szwedo Jan z Krakowa; Żak Maria z Krakowa.

MIEJSKA.

— PRACE BUDŻETOWE MAGISTRATU. Prace magistratu nad preliminarzem budżetowym miasta dobiegają już końca. Prawie codziennie odbywają się posiedzenia prezydium zarządu miejskiego, poświęcone projektowi nowego budżetu. Należy przypuszczać, że budżet zbilansowany będzie już w przyszłym tygodniu. Bezpośrednio potem budżet zostanie wyłożony w lokalu wydziału podatkowego na przeciąg dni 7. W czasie tym wszyscy zainteresowani obywatele Wilna będą mogli przejrzeć go.

— KIEDY ODBĘDZIE SIĘ POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ — Projektowane na 11 bm. plenarne posiedzenie rady miejskiej zostało przesunięte na koniec bm. Na posiedzeniu tym prawdopodobnie rozważany już będzie projekt budżetu m. Wilna na rok 1937—38 r.

Z UNIWERSYTETU

— **Profesorowie, asystenci, urzędnicy i niżsi funkcjonariusze Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie ofiarowali na rzecz Funduszu Obrony Narodowej łączną sumę złotych 7.500.**

AKADEMICKA

— **Nowy Zarząd Koła Turkologów w Wilnie.** Na odbytym w dniu 4 bm. Walnym Zebraniu Członków Koła ukonstytuował się nowy Zarząd w składzie następującym: Prezes — p. M. Stankiewicz, I wiceprezes — p. T. Okulewiczówna, II wiceprezes p. H. Meszczyński, sekretarz — p. W. Markiewiczówna, skarbnik — p. L. Szestakowski, bibliotekarz — p. A. Narkowiczówna, gospodarz — p. Krasowski, członek Zarządu — p. R. Słoński.

Na Referenta Prasowego ponownie został zaproszony p. Stanisław Merło.

ADMINISTRACYJNA.

— **Prolongata zezwoleń na broń.** Starostwo Grodzkie podaje do wiadomości, iż wszystkie osoby, które złożyły w grudniu r. ub. podania o prolongatę zezwoleń na broń, winne zgłosić się po odbiór zezwoleń do Starostwa Grodzkiego w godzinach 10—12, okienko nr. 5.

— **UKARANI.** Na rozprawie karno-administracyjnej w starostwie grodzkim ukarani zostali: Szymon **Kowner** (Ostrobramska 3) grzywną zł. 30 z zamianą na 10 dni aresztu — za nieubezpieczenie pracownika, oraz za ubój tajny: Natan **Tajc** (Antokolska 157) 30-dniowym aresztem bezwzględnym, Bejla **Kaczan** (Piłsudskiego 41) — zł. 50 z zamianą na 14 dni aresztu, Łazarz **Wałk** (Wiłkomierska 102) — zł. 50 z zamianą na 14 dni aresztu i Ita **Brest** (Raduńska 65) — zł. 50 z zamianą na 14 dni aresztu.

Z POCZTY.

— PRACE NAD USPRAWNIENIEM DORĘCZANIA KORESPONDENCJI. Wileńska Dyrekcja Poczt i Telegrafów opracowuje obecnie plan usprawnienia doręczania korespondencji miejscowej. Rozważany jest m. in. projekt zwiększenia liczby rejonów, przydzielonych do obsłużenia poszczególnym listonoszom. Przez zwiększenie rejonów obszar ich uległby zmniejszeniu, co pozwoliłoby listonoszom prędzej doręczać korespondencję. Na peryferie miasta listonosze byliby stale dowożeni autami Dyrekcji P. i T. Ten ostatni sposób, jest zresztą, już obecnie częściowo realizowany.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Wykład prof. Morelowskiego w ZPOK.** Na najbliższym czwartku dyskusyjnym t. j. w dniu 11 lutego o godz. 8 wieczorem w lokalu Związku przy ul. Zamkowej nr. 26 m. 1, odbędzie się wykład p. prof. Morelowskiego na temat: Pałac Służków — wersal antokolski.

Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— **Walne Zebranie PMS.** Zarząd Centralny Polskiej Macierzy Szkolnej Ziem Wschodnich w Wilnie zwołuje na niedzielę 14 lutego r. b. Doroczne Walne Zebranie Członków Towarzystwa, które odbędzie się w sali Stowarzyszenia Techników Polskich ul. Wileńska 33.

RÓŻNE.

— DYR. GRUCA WYJEŻDŻA DO WARSZAWY. Dyrektor Funduszu Pracy w Wilnie, inż. Gruca, wyjeżdża w dniu 8 bm do Warszawy celem wzięcia udziału w zjeździe sekretarzy wojewódzkich komitetów pomocy zimowej bezrobotnym.

— **Zarząd T-wa Przeciwgruźliczego Wileńsko - Trockiego** serdecznie dziękuje wszystkim Szanownym Paniom i Panom za łaskawą pomoc w zorganizowaniu Balu w dniu 5 stycznia 1937 r. oraz za dary w naturze, które się przyczyniły do zrealizowania bufetu balowego.

— **Podziękowanie.** Tą drogą wyrażam podziękowanie Towarzystwu Ubezpieczeń „Silesia“ Sp. Akc., za lojalne zlikwidowanie szkody z dnia 28 grudnia 1936 r. w moich ruchomościach domowych i szybkie wypłacenie odszkodowania.

Wilno, 23 stycznia 1937 r.

Szola Flejszer.

ZABAWY

— **Pożegnanie Karnawału.** Jutro, t. j. w poniedziałek, o godz. 11 wiecz. restauracja „Ustronie“ (Mickiewicza 24) urządza w swym lokalu „Ustroniówkę“ — pożegnanie karnawału przy udziale artystów teatrów wileńskich.

Doborowa orkiestra przygrywać będzie do tańca.

Wstęp wolny.

— **Zapraszamy na Wielką Zabawę Karnawałową** mającą się odbyć dnia 7-go lutego w salonach Federacji PZOO. przy ul. Orzeszkowej 11 b. (róg Wileńskiej). Nagrody za tańce — zespół jazzbandowy. Bufet tani i obficie zaopatrzony. Początek o godz. 19, stroje dowolne.

Całkowity dochód przeznacza się na pomoc zimową dla najbiedniejszej dziatwy szkolnej nr. 24 im. Adama Mickiewicza w Wilnie.

— **„Śledź“ w ZPOK.** Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet organizuje zakończenie karnawału t. zw. „Śledź“ (9 II) w lokalu Związku przy ul. Jagiellońskiej Nr. 3/5 m. 3.

W programie szereg atrakcyj. Bliższe szczegóły w Sekretariatach ZPOK. tel. 11-44 i 17—61.

— FILOZOFOM NIE ŚNIŁO SIĘ nawet o lepszej zabawie, jak ostatni wesoły Lektorat Tańca AZS-u, w dobrze ogrzanych salonach hotelu Europa — dzisiaj o 7 wieczorem.

Wstęp tylko 1 złoty. oGrący bufet. Doskonały jazz.

— OD POCZĄTKU ŚWIATA nikt nie wymyślił nic weselszego, jak Olimpijski Śledź AZS-u we wtorek od 7 wieczorem w hotelu Europa.

Wstęp 149 i 99 gr. Zaproszenia wydaje AZS.

— DANCING HARCERSKI. Krąg Starszoharcerski II drużyny zaprasza na Dancing — Rewię, który się odbędzie dnia 7 bm. o godz. 21 w Salonach ZUK. (Słowackiego 11). Wstęp 169, akad. 1.09.

Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz sumienia.

NOWOGRÓDZKA

— **Piękny początek spółdzielni.** Powołany w grudniu ub. roku do życia oddział Związku Drobnych Rolników we wsi Bockiewicze k. Nowojelni, założył z dniem 1 stycznia b. r. spółdzielnię, z zakładowym kapitałem 350 zł. i już w ciągu miesiąca osiągnął obrót 1080 zł., mimo iż we wsi tej i w pobliskiej znajdują się sklepiki prywatne. Po towar jeżdżą do spółdzielni „Społem“ w Lidzie saniami.

Wieś Bockiewicze liczy 130 domów i około 600 mieszkańców. Oprócz Związku Drobnych Roln. żadnej organizacji tam nie ma.

— **Drobni pośrednicy handlu zbożem oszukują ciemnych chłopów** przy przerachowywaniu kilogramów na pudy. Wieśniacy dotychczas jeszcze sprzedają zboże „na pudy“, natomiast handlarze posługują się jedynie kilogramami (zgodnie zresztą z przepisami), ale przy obliczaniu kilogramów na pudy stosują stawkę 50 kg. — 3 pudy, czyli że za 100 kg. zboża płacą tyle ile należałoby się za 6 pudów, zyskując na tym 4 kg. Stawka taka tak się zakorzeniła, że nawet w Nowogródku, niemal pod okiem policji ważą i obliczają w ten sposób.

— **Założona przed rokiem niemal „Kasa Kredytu Bezprocentowego“**, prowadzona przez „grono ludzi dobrej woli“ może się poszczycić nielada dorobkiem. Bo oto mając 265 zł. składek członkowskich i 6 tys. z Min. Op. Społ. zdołała osiągnąć za czas od 1 kwietnia 1936 roku do 1 lutego 1937 r. obrót w sumie 20.286 zł. Dzisiaj Kasa liczy 67 członków.

— **TRAGEDIA TROJGA SIEROT. We wsi Ponikarty gm. Kuszelewo znajduje się troje małych dzieci w skrajnej nędzy i bez żadnej opieki. Ojciec tych dzieci, niejaki Tarasow, siedzi w więzieniu, matka natomiast zmarła 19 ub. m. na gruźlicę. Dzieci w wieku lat 9, 7 i 4 siedzą w brudzie o głodzie i chłodzie. Wiejski opiekun społeczny jest bezradny i przyjechał do Nowogródka z prośbą o radę i pomoc.**

— **PROCES O KSIĄŻKĘ. Dnia 5 bm. była rozpatrywana przed Sądem Grodzkim w Nowogródku głośna sprawa.**

Sprawa przedstawia się mniej więcej w ten sposób. W 1935 roku wypożyczona została w bibliotece miejskiej przez p. Diakowicza (juniora) książka rosyjska opisująca ziemie guberni mińskiej. Książkę tę p. Diakowicz pożyczył p. Szukiewiczowi, zaś od Szukiewicza przeszła do p. Laroy. Jak twierdzi p. Szukiewicz, książki tej nikomu nie pożyczał i p. Laroy sam ją zabrał. Po pewnym czasie p. Diakowicz zażądał zwrotu tej książki, aby zwrócić do biblioteki i wtedy p. Szukiewicz wysunął oskarżenie, że książkę tę przywłaszczył p. Larouy. A gdy przygodni świadkowie potwierdzili jego przypuszczenie, zgłosił się do policji z prośbą o interwencję. Policja książkę od p. inż. Larouy'a odebrała i skierowała sprawę do Sądu. Sąd sprawę umorzył, lecz prokurator zaapelował. I oto dnia 5 bm. sprawa ta znowu znalazła się na wokandzie sądowej. P. inż. Laroy stanął jako oskarżony (bronił go adw. Pawłość), a p. Szukiewicz jako świadek oskarżenia. Wezwano także kilku innych świadków.

P. Laroy do winy nie przyznał się, tłumacząc się że jest to nieporozumienie, względnie zemsta p. Szukiewicza, który usunięty został ze Związku Prop. Turystycznej Ziemi Nowogródzkiej dzięki ujemnej ocenie jego działalności przez p. Larouy'a i innych. Książka wypożyczona została jakoby dla potrzeb Związku i korzystał z niej p. inż. Zmigrodzki przy opracowywaniu swoich przewodników po Nowogródczyźnie, a także i p. Larouy przy opracowywaniu broszurki „Nad Niemnem“.

Po przemówieniu stron i małej przerwy, Sąd ogłosił wyrok uniewinniający. P. Szukiewicz zapowiedział apelację.

BARANOWICKA

Z prac Zw. Młodej Wsi. We wsi Wolna, tejże gminy, odbyło się walne zebranie członków Koła Młodej Wsi. Złożono sprawozdania, uchwalono budżet i plan pracy na okres następny, poczem wybrano nowy skład zarządu.

We wsi Ostrów i we wsi Bieńkowce, gm. ostrowskiej, Koła Młodej Wsi urządziły przedstawienia z zabawami tanecznymi. Dochód z tych imprez przeznaczono na zimową pomoc bezrobotnym.

Jubileusz pracy muzycznej Michała Józefowicza

W dniu 20 bm. znany i ceniony muzyk wileński, prof. Michał Józefowicz, obchodzić będzie 50-letni jubileusz swej pracy muzycznej. Dla uczczenia Jubilata zawiązał się w Wilnie specjalny Komitet, którego pierwsze posiedzenie odbyło się w dniu wczorajszym. Omawiano sprawy organizacyjne. Postanowiono zwołać jeszcze jedno posiedzenie dla omówienia szczegółów.

W dniu jubileuszu teatr muzyczny „Lutnia“ wystawi operetkę Michała Józefowicza pt. „Księżniczka z błękitów“. Po drugim akcie przedstawiciele pokrewnych organizacyj i stowarzyszeń oraz przyjaciele Jubilata wygłoszą przemówienia.

Zorganizowany zostanie również bankiet na który zapisy przyjmować będzie kasa teatru „Lutnia“ do dnia 18 lutego włącznie.

A. Z. S. — Czechowice 8:8

Wczoraj późnym wieczorem zakończył się mecz bokserski między AZS wileńskim a pięściarzami Czechowic z pod Warszawy.

Uzyskano wynik remisowy 8:8.

Punkty dla Wilna zdobyli: Lendzin, Łukmin, Kulesza (remis), Szczypiorek (remis) i Polakow.

Dziś o godz. 19 walczy WKS Śmigły z Czechowicami. W drużynie WKS Śmigły wystąpi Wojtkiewicz, który spotka się z Kupcem, który wczoraj przegrał z Unionem.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Dzisiaj**, w niedzielę na **popołudniowym przedstawieniu** o godz. 4.15 **po cenach propagandowych po raz ostatni** komedia „OTO KOBIETA“.

Wieczorem o godz. 8.15 W. Fodora „TAJEMNICA LEKARSKA“.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“

— **Występy Zofji Lubiczówny.** Dziś dwa przedstawienia: o godz. 4 pp. i o godz. 8.15 wieczór grana będzie głośna sztuka z życia zakulisowego teatrzyków amerykańskich z przestępczej działalności „BRODWAY“.

— **Wieczór tańców hiszpańskich w „Lutni“.** W niedzielę 14 bm. wystąpi raz jeden tylko słynna tancerka hiszpańska NOTI MORALES.

TEATR „NOWOŚCI“.

— Dziś w niedzielę 7 lutego ostatnie przedstawienie rewii pt. „Wilno pod gazem“.

Dziś trzy przedstawienia o godz. 4, 6.30 i 9.15.

RADJO

WILNO.

NIEDZIELA, dnia 7 lutego 1937 r.

8.00: Sygnał czasu i pieśń; 8.03: Audycja dla wsi; 8.18: Weinberger — polka i furiant. 8.27: Rozmaitości rolnicze dla Ziem Półn. Wsch.; 8.35: Muzyka; 8.45: Program dz.; 8.50: Dziennik por.; 9.00: Transmisja nabożeństwa; 10.30: Trzy wieki w muzyce; 11.57 Sygnał czasu; 12.03: Koncert rozrywkowy. 13.00: Życie kulturalne; 13.12: D. c. koncertu. 14.35: Reportaż z parowozowni lwowskiej; 14.50: W zapusty z podkoziołkiem — słuchowisko; 15.30: Audycja dla wsi; 16.00 Koncert rekl.; 16.10: „Kiermasz w Mejszagole“ wygł. F. Dowejko po tym płyty; 16.30 Na alarm — słuchowisko sportowe; 17.00 Koncert symfoniczny; 17.55: Pogadanka 18.00: D. c. koncertu; 19.00: Młody Sienkiewicz w świetle nowych listów szkic literacki; 19.15: Program na jutro; 19.20: „Zabawa taneczna w Korkożyszkach“. Udz. biorą ork. „Kaskada i chór męski“; 19.50: Wesoła audycja; 20.20: Wiadomości sportowe. 20.40: Przegląd polityczny; 20.50: Dziennik Wieczorny; 21.00: Na wesołej lwowskiej fali; 21.30: Utwory fortepianowe w wyk. J. Turczyńskiego; 22.10: Orkiestra; 22.55: Zakończenie programu.

PONIEDZIAŁEK, dnia 8 lutego 1937 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7.15: Dziennik por.; 7.25: Program dz.; 7.30: Informacje; 7.35: Muzyka; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10: Przerwa; 11.30: Audycja dla szkół; 11.57: Sygnał czasu; 12.03: Z oper Verdiego i Pucciniego; 12.40: Dziennik południowy; 12.50: Puste klasy — pogad.; 13.00: Wiadomości gospodarcze; 15.15: Koncert reklamowy; 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Odcinek prozy; 15.40: Program na jutro; 15.45: Aud. życzeń dla dzieci; 16.15: Skrzynka językowa; 16.30: Koncert chóru Orzeszkowianek; 16.50: O B. Malinowskim wybitnym socjologu i etnografie: 17.05: Uciehly kastaniety — reportaż muzyczny Leopolda Feygina; 17.50: Łzy oceanu — pogadanka; 18.00: Pogadanka aktualna; 18.10: Wiadomości sportowe; 18.20: U mieszkańców czworaka — pog. Witolda Rodziewicza; 18.30: Wędrówki muzyczne; 18.50: Ochrona drzew leśnych przed zwierzyną — pog.; 19.00: Audycja żołnierska; 19.30: Polska Kapela Ludowa Dzierżanowskiego; 20.00: Muzyka taneczna; 20.45: Dziennik wiecz.; 20.55: Pogadanka; 21.00: Przy literackim stoliku; 21.30: Szczęśliwy połów — opera K. Kurpińskiego; 22.30: Mieczysław Karłowicz w Tatrach; 22.55: Ostatnie wiadomości.

„Dziennik Popularny“ bez redaktorów

W związku z ostatnimi uchwałami kongresu P.P.S. w Radomiu, że członkowie partii mogą redagować jedynie pisma, wydawane przez partię, redakcja „Dziennika Popularnego“ przechodzić będzie poważny kryzys. W najbliższym czasie spodziewać się należy ustąpienia z redakcji pp. Barlickiego i Dubois. Również w Krakowie — o czym pisaliśmy przed kilku dniami —OKR PPS zażądał od członka partii prowadzącego krakowską redakcję „Dziennika Popularnego“, zrezygnowania z tego stanowiska, grożąc mu w przeciwnym razie usunięciem z PPS. Najbliższy okres może zatem przynieść przesunięcie w „Dz. Popul.“ które nadadzą bardziej wyraźny charakter pismu, od którego — jak widać — oficjalne sfery PPS się odżegnywują.

Burmistrz Otwocka przed Sądem Najwyższym

Przed Sądem Najwyższym rozegrał się ostatni akt głośnego procesu byłego burmistrza Otwocka Górzyńskiego, skazanego w dwóch instancjach na 6lat więzienia. Górzyński nie mogąc się pogodzić z koniecznością poniesienia kary za nadużycia, wniósł skargę kasacyjną.

Sąd Najwyższy jednak skargę tę oddalił, wobec czego wyrok stał się prawomocnym.

Wydarzenia dnia ubiegłego

Do kiosku tytoniowego przy ul. Kolejowej 10, stanowiącego własność Władysława Rauby w nocy przedostał się włamywacz. Wyłamał drzwiczki i zabrawszy stamtąd papierosów na 35 złotych rzucił się do ucieczki. Uciekającego spostrzegł policjant i zatrzymał go. W komisariacie stwierdzono, że jest to 17-letni Wiktor Gonczewski (Szkaplerna 97).

—:—

Przechodnie znaleźli ją na Lipówce. Leżała na drodze wijąc się w boleściach. Buteleczka po esencji octowej dopowiedziała, co się stało. Na widok zbliżającej się karetki pogotowia — desperatka zerwała się na równe nogi i zaczęła uciekać. Pościg trwał 15 minut.

Była to 30 letnia służąca Weronika Koleśnia bez stałego miejsca zamieszkania. Straciła ostatnio posadę i dach nad głową. W rozpaczy targnęła się na życie. Pogotowie przewiozło ją do szpitala.

—:—

Wczoraj do policji wpłynęły dwa identyczne meldunki: Samuel Muller (Subocz 6) zameldował o zagubieniu brylantowego pierścionka wartości 180 dolarów. Dawid Mulis (Stefańska 1) zgubił złoty pierścionek wartości 50 zł.

—:—

Trwająca w dalszym ciągu ślizgawica pociągnęła wczoraj jeszcze jedną ofiarę. Na ulicy Szeptyckiego upadła i doznała złamania ręki Stefania Szczepakowska (Antokolska 35).

—:—

Wczoraj policja zatrzymała dwóch młodocianych, którzy usiłowali skraść części maszyn z nie czynnej obecnie garbarni przy ul. Staro Szlachtuznej 6. Zatrzymanymi okazali się 17 letni Henryk Bejnarowicz (Szwarcowy zauł. 5) oraz 13-letni Władysław Wierzbicki (ul. Wiłkomierska). Starszego osadzono w areszcie, Wierzbickiego zaś skierowano do Izby Zatrzymań.

—:—

Policja wileńska poszukuje mieszkankę Grodna, Wiktorię Ołdyńską, która przybyła do Wilna po to by tu podrzucić swą 13-letnią córkę.

Dziewczynkę skierowano z Izby Zatrzymań do przytułka.

—:—

P. Zygmunt Logis (Dzielna 18) o którym pisaliśmy wczoraj, że został zatrzymany na „gorącym uczynku“ wybicia szyby w słupie reklamowym T-wa Propagandy Turystycznej, jak się obecnie okazało, padł ofiarą ślizgawicy. Przechodząc obok słupka poślizgnął się i chcąc utrzymać równowagę oparł się o słup, mimo woli wyciskając szybę i w dodatku kalecząc sobie palce.

—:—

Wczoraj wieczorem w posesji nr. 10 przy ul. Szyszkinia Góra wynikła bójka między sąsiadami, podczas której Edward Giniewicz uderzył obuchem siekiery sąsiada Wacława Podleskiego w czoło.

Rannym zaopiekowało się pogotowie, sprawca — policja.

Zwierzęta i mróz

Oto jeleń w jednym z parków naturalnych w Anglii w czasie wielkich mrozów, przezwyciężywszy swoją wrodzoną płochliwość przyjmuje łakocie z rąk przejeżdżającego automobilisty.

Sprawa b. min. Zdziechowskiego o udziały w „Wieczorze Warszawskim“ i „A. B. C.“

Sąd Apelacyjny w Warszawie ogłosił wyrok w ciągnącym się od dłuższego czasu sporze b. min. Jerzego Zdziechowskiego o udziały w wydawnictwie „Wieczór Warszawski“ i „ABC“.

P. Zdziechowski zakwestionował część udziałów odstąpionych przez jednego ze współwłaścicieli p. Geysztora, drugiemu udziałowcowi, p. Kobylańskiemu. Po wniesieniu pozwu do sądu okręgowego, wydział handlowy ustanowił sekwestratora w osobie adw. Prądzyńskiego i kierownictwo pism objął sam p. Zdziechowski.

Po rozprawie sąd okręgowy pretensje p. Zdziechowskiego oddalił, a wczoraj sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

40 tys. zł. za śmierć harcerza

Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał sprawę wytoczoną Zw. Harcerstwa przez rodzinę zmarłego harcerza Bolesława Miernickiego o odszkodowanie w kwocie 40 tys. złotych.

Miernicki bawił w ub. roku na obozie pionierskim pod Grodnem. Któregoś dnia cała starszyzna udała się do Wilna, a w obozie pozostali tylko chłopcy. W pewnej chwili jeden z harcerzy Jan Kozakiewicz wyciągnął nabity flower, stanowiący własność kierownictwa obozu i manipulując bronią spowodował wystrzał. Skutki były fatalne. Cały nabój ugodził w Miernickiego. Niestety na miejscu nie było odpowiedniej pomocy lekarskiej i nieszczęśliwy chłopak wkrótce zmarł.

Rodzice Miernickiego wystąpili do sądu przeciwko Zw. Harcerstwa, uważając, że wypadek spowodowany został niedbalstwem i brakiem odpowiedniego dozoru.

BILANS

Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego S. A. na 31 grudnia 1936 r.

AKTYWA: Kasa i sumy do dyspozycji: a) gotowizna w kasie zł. 320.131.55, b) pozostałość w B-ku Polskim, PKO. i B-ku Gosp. Krajowego zł. 213.638.66; Kupony zł. 753.75; Waluty zagraniczne zł. 3.012.40; Papiery wartościowe własne:
a) pożyczki państwowe zł. 37.470.83, b) papiery hipoteczne zł. 257.334.60, c) akcje zł. 492.719.28; Udziały i akcje w przedsięb. konsorc. zł. 75.000.—; Banki krajowe zł. 25.100.12; Banki zagraniczne zł. 103.612.08; Weksle zdyskontowane zł. 4.035.254.27; Rachunki bieżące (salda debetowe otwartego kredytu) a) zabezpieczone zł. 3.177.166.17, b) niezabezpieczone zł. 336.925.89; Należności z tytułu układów konwers. zaopatrz. w akcepty B—ku Akceptacyjnego zł. 883.386.01; Ruchomości zł. 68.743.20; Nieruchomości zł. 1.153.424.02; Różne rachunki zł. 445.988.89; Koszty handlowe roku przyszłego 1937 zł. 12.000.—; Suma bilansowa zł. 11.641.662.02; Udzielone gwarancje zł. 553.960.81; Inkaso zł. 1.894.143.60: Razem zł. 14.089.766.43.

PASYWA: Kapitały własne a) zakładowy zł 2.500.000.—; b) zapasowy zł. 127.908.81; c) fundusz amortyzacyjny zł. 11.868.02; Wkłady: a) terminowe zł. 2.735.532.09; b) a vista zł. 2.032.913.08; Rachunki bieżące (salda kredytowe otwartego kredytu) zł. 172.117.27; Zobowiązania inkasowe zł. 46.517.08. Redyskonto weksli zł. 2.272.305.59; Banki krajowe zł. 1.273.732.58; Banki zagraniczne zł. 816.75; Rożne rachunki zł. 416.904.49; Procenty i prowizje roku przyszłego 1937-go zł. 4[illegible].973.45; Straty i zyski zł. 5.072.81; Suma bilansowa zł. 11.641.662.02; Zobowiązania z tyt. udziel. gwarancyj zł. 553.960.81; Różnica za inkaso zł. 1.894.143.60: Razem złotych 14.089.766.43.

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW: Na podatek dochod. za r. 1935 zł. 3.519.64; Procenty i prowizje zapłac. zł. 415.526.67; Koszty handlowe: a) podatki i świadczenia zł. 66.690.05, b) wydatki osob. i rzecz. złotych 288.914.73; Amortyzacja: a) nieruchomości zł 8.390.02, b) ruchomości zł. 3.478.— Odpisy na straty zł. 266.606.86; Zysk do podziału zł 5.072.81. Razem zł 1.054.679.14. Pozostałość zysku z roku 1935 zł. 3.519.64; Procenty i prowizje pobrane zł. 880.154.22; Zysk na papierach procentowych zł. 29.404.49; Zysk na walutach zagr. i dewiz. zł. 9.232.2; Zysk na korespondentach zagr. zł. 1.683.39; Zysk na kuponach zł. 1.432.93; Dochód z eksploatacji nieruchomości zł. 35.231.28; Zwrot sum dawniej odpisanych zł. 97.540.59; Razem zł. 1.054.679.14.

OŚWIADCZENIE

Podaję do wiadomości, że za długi mojej żony Antoniny Fiodorowej nie odpowiadam. **Wiktor Fiodorow, mierniczy.**

Ogłoszenie.

Urząd Wojewódzki Wileński, działając w myśl polecenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 22 stycznia r. b. Nr. BZ—6—16—7 niniejszym podaje do publicznej wiadomości, że wszczęte zostało postępowanie o przyznaniu własności nieruchomości po b. Ziemstwie (Rasporiaditielnym Komitecie) położonej przy drodze Widze-Postawy we wsi Nowe-Hoduciszki gminy hoduciskiej, powiatu święciańskiego na rzecz święciańskiego powiatowego związku samorządowego na podstawie ustawy z dnia 22 marca 1935 r. o majątkach pozostałych po b. Ziemstwach i innych zrzeszeniach publiczno-prawnych (Dz. URP. Nr. 27, poz. 201).

Osoby zainteresowane mogą w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłaszać do Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie swe zastrzeżenia lub roszczenia do wyżej wymienionego majątku.

Za Wojewodę
Inż. A. Zubelewicz
Naczelnik Wydz. Kom.-Budowlanego

Ogłoszenie

Urząd Wojewódzki Wileński, działając w myśl polecenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 23 stycznia rb. Nr. B—Z—Sw—1—2 niniejszym podaje do publicznej wiadomości, że wszczęte zostało postępowanie o przyznaniu własności nieruchomości po b. Kuratorium Trzeźwości w Święcianach położonej przy zbiegu ulic Jatkowej i Wileńskiej Nr. 2/1 w Święcianach na rzecz gminy miasta Święciany, na podstawie ustawy z dnia 22 marca 1935 roku o majątkach pozostałych po b. ziemstwach i innych zrzeszeniach publiczno-prawnych (Dz. U. R. P. Nr. 27, poz. 201).

Osoby zainteresowane mogą w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłaszać do Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie swe zastrzeżenia lub roszczenia do wyżej wymienionego majątku.

Za Wojewodę
Inż. A. Zubelewicz
Naczelnik Wydz. Kom.-Budowlanego

Ogłoszenie.

Urzędu Wojewódzkiego Nowogródzkiego w sprawie wszczęcia postępowania o przyznanie własności nieruchomości po b. Ziemstwie, położonej w m. Klecku powiatu nieświeskiego.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłasza o wszczęcie postępowania o przyznanie własności nieruchomości po b. ziemstwie, położonej w mieście Klecku powiatu nieświeskiego, składającej się z placu o powierzchni 2 ha 358 m² i trzech budynków murowanych o łącznej kubaturze zewnętrznej 5470,92 m³, na rzecz powiatowego związku samorządowego w Nieświeżu, — na podstawie ustawy z dnia 22 marca 1935 roku o majątkach pozostałych po b. ziemstwach i innych zrzeszeniach publiczno prywatnych (Dz. URP. Nr. 27, poz. 201).

Osoby zainteresowane mogą w ciągu 3-ch miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia — zgłaszać do Urzędu Wojewódzkiego Nowogródzkiego — Wydział Samorządowy — swe zastrzeżenia lub roszczenia do wyżej wymienionych objektów.

za Wojewodę
(MARIAN SOCHAŃSKI) wicewojewoda

W związku ze złożonymi przezemnie dn. 24 listopada 1935 r. skargami na p. dr. Pelikana W. zam. w Widzach do Wojew. Wydziału Zdrowia i do Wilen. Nowogr. Izby Lek. przepraszam gorąco p. d-ra za wyrządzoną mu krzywdę moralną. Niesłuszne zarzuty zgłosiłem pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego z powodu śmierci mego dziecka. **Skowronek.**

Obwieszczenie

O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Słonimie rewiru I-go, Jan Pyszkowski, mający kancelarię w Słonimie, ul. Kościuszki Nr. 8, na podstawie art. 676 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 marca 1937 r. o godzinie 10 w Sądzie Grodzkim w Słonimie, sala 3, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników Bolesława i Emilii Korolków nieruchomości ziemskiej zodowej „Rakowica cz. II B. z częścią uroczysk Strużka i Rudnica“, położonej w gminie Kostrowicze, pow. Słonimskiego, składającej się z 103 ha 3937 mtr. kw. ziemi różnego rodzaju z budynkami gospodarczymi, mającej urządzoną księgę wieczystą, Nr. hip. 105/Słon. dawny 2729 znajdującą się w Wydz. Hipotecznym przy sądzie okręgowym w Grodnie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 45.000, cena zaś wywołania wynosi zł. 33.750.—

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 4.500.

Rękojmię należy złożyć w gotowiznie, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godziny 8 do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Słonimie, ul. Zamkowa Nr. 18, sala Nr. 3.

Dnia 30 stycznia 1937 r.

Komornik Jan Pyszkowski.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 8
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Naratowicza 70
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.

Redaktor odp. Zygmunt Babicz

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o.

Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40.